

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

**CENA PRENUMERATY:**

We Lwowie miesięcznie . . . . .	4:50	<b>20</b>	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce <b>groszy</b>
z dostawą do domu . . . . .	5:—		
na prowincji . . . . .	5:—		
za granicą . . . . .	8:—		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

**Ettingera „PHINOSAN”**

(M. S. W. Nr. rej. 924)  
(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)  
usuwa **KATAR NOSA**  
pewnie, szybko  
oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddychaniu.  
Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Szyszki na wierzbie

Z dużym nakładem swoich zwykłych metod, nie skąpiąc „wpływów” ani pieniędzy z cudzej kieszeni, urządził BB hałaśliwie reklamowaną i kosztownie przeprowadzoną agitację wśród ludności wiejskiej pod nazwą „Tygodnia rolniczego” od 6 do 13 listopada. Celem tej agitacji miało być odciążenie chłopów od opozycji i zwabienie ich do BB. Agitatorzy otrzymali rozkaz obiecywać chłopom Bóg wie jakie szyszki na wierzbie, przyrzekać im złote góry, nie krępować się niczem i nie szczędzić żadnych obietnic. Nadzieje do tej demagogii przywiązywał BB ogromne, przewidywał zupełnie sparaliżowanie ruchu ludowego.

O tyle nadzieje te nie były bezzasadne, ile że ów „tydzień rolniczy” odbywał się w niezwykle dla BB korzystnych warunkach. Mianowicie szereg wybitniejszych działaczy miejscowych stronnictwa ludowego siedział w więzieniach i temsamem był unieruchomiony przez cały czas trwania „Tygodnia rolniczego BB”. Nie było żadnych zgoda widoków, ażeby uwiecznionych wypuszczono na wolność wcześniej, zanim się ten „tydzień” skończy, nie było zatem najmniejszej obawy przeciwdziałania z ich strony. Istotnie stronnictwo ludowe było unieruchomione.

Agitatorzy BB mieli tedy wolne pole. I wykorzystali je też, jak umieli najlepiej.

Czy rezultaty odpowiedziały nadziejom?

Niema w BB nikogo, kto by się łudził, że nadzieje, przez BB pokładane w „Tygodniu rolniczym”, ziściły się bodaj w minimalnej mierze. Ruchowi ludowemu nie przyniósł ten „Tydzień” najmniejszego uszczerbku, organizacji stronnictwa ludowego nigdzie nie nadwyreżył, nastroju opozycyjnego wsi nie przygasił, do BB ani jednego chłopca nie zwabił.

„Tydzień rolniczy” BB się skończył. Areztowani ludowcy, z drem Putkiem na czele, zostali wypuszczeni z więzień i powrócili do swych domów. Teraz z nieskrywanym zadowoleniem przyglądają się zeszcłym szyszkom na wierzbie BB.

Stronnictwo ludowe po raz pierwszy przeszło ogniowy chrzest masowych prześladowań, jaki wielokrotnie ruch socjalistyczny przechodził już w przeszłości. Jak partja socjalistyczna z każdego takiego paroksyzmu prześladowań politycznych wychodziła wzmocniona na duchu i z przyrostem nowych sił, tak samo teraz i stronnictwo ludowe wyszło z kąpieli represyj wzmocnione. Co więcej, horyzonty polityczne stronnictwa ludowego doznały niebywałego rozszerzenia. Nauka nie poszła w las. I co najważniejsze: tem ściślej-

## Z fałszywych założeń fałszywe wnioski

Jeżeli wogóle można mówić o jakichś założeniach obozu pomajowego, dadzą się one ująć w następujących słowach: skruszyć społeczeństwo, uczynić je podatnym dla różnych eksperymentów, skruszemu narzucić takie formy rządzenia, które przy zachowaniu albo odrzuceniu miana republiki dałyby możliwość „wyżycia” się jednostce. Do celu tego zdążano w różny sposób. Jednym była tzw. walka z partyjniactwem tj. zniesienie różniczkowania społeczeństwa i zagarnięcie całego pod jeden kapelusz, w jeden obóz, dla którego przygotowano już nawet nazwę: obóz marszałka Piłsudskiego. Drugim, więcej europejskim, ale nie swoistym lecz zapożyczonym, było dążenie do zmiany konstytucji, która zalegalizowałaby powyższe dążenia i dała możliwość dalszym reform i ewolucji choćby najskrajniejszych, ileż w obozie tym panuje cicha wiara, że Polska nie dojrzała do ustroju republikańskiego, że naród tęskni do pana.

Takie były założenia, ale nie było jednolitego ich wykonania. O ile chodzi o pierwszy odcinek: o walkę z partjami, założenie w wykonaniu doprowadziło do wręcz przeciwnego niż zamierzonego rezultatu. Faktem jest, że dziś mamy w Polsce więcej partji niż w erze przedmajowej — mniejsza o to, czy są to partje w politycznym tego słowa znaczeniu czy tylko nieudolne próby naśladowania tego, co historycznie wytworzyło się. Klasycznym przykładem tego niepowodzenia w walce z partyjniactwem były usiłowania rozbiicia PPS. I co z tych prób wyszło? Stara, prawdziwa PPS została — to nie jest przynajmniej się do kłeski, ale stwierdzenie faktu — osłabiona, ale powstałe z tego osłabienia twory, które miały utworzyć nową partję czy podpartję, okazały się nieudolne do życia, utrzymują się tylko dzięki protekcji z jednej i rozpaczliwej sytuacji klasy robotniczej z drugiej strony. A weźmy BB, rzekomo jednolity, centralnie kierowany obóz. Mimo rozpaczliwych usiłowań utrzymania jedności przeciw wylazi partyjniactwo, gdyż wszystkie w BB mieszczące się „grupy” nie są niczem innym, jak wyobrazicielami pewnego kierunku, powiemy pewnej przewodni myślowej czy ideowej — wszystko wybitne cechy partyjniactwa starannie ukrywane a przy pierwszej lepszej sposobności znajdujące swój obraz w polemice między organami określającymi się jako sanacyjne.

Drugie założenie: zmiana konstytucji jako warunek ziszczenia się tego założenia, okazało się

w praktyce niewykonalne. Pod tym względem można politykę systemu pomajowego nazwać polityką spóźnionych okazji, ponieważ to, co można było bez większych trudności dokonać w maju 1926, wisi dotychczas w powietrzu i już przez same czołowe figury obozu traktowane jest jako zadanie mniej pilne, ponieważ — winogrona okazały się zbyt kwaśne. A mimo wszystko stosunki polskie nie są jeszcze tego rodzaju, aby można bez formalnej zmiany konstytucji osiągnąć zamierzone założenie — 230 głosów w Sejmie nie są wystarczającą podstawą do porwania się na zmiany, zaś nasze Hindenburgi i Papy nie dorosły nawet do miary swych wzorów ani w dobru ani w złem znaczeniu.

Jeżeli zatem podstawowe założenia, które miały na zawsze, przynajmniej na lata, utrwalić kurs pomajowy okazały się fałszywe, to i wnioski z nich są fałszywe. Wnioskiem było: precz z sejmowładztwem, wola „opatrznościowego męża” z innymi jeszcze przymiotnikami ma być decydująca. I co się w praktyce okazało? Sejm jest osłabiony, jest karykaturą ciała ustawodawczego, dochodzi w minimalnej dozie do głosu, ale jest, niema się odwagi całkiem go usunąć, zachowuje się pozory, nie doprowadza się do ostatnich konsekwencji tego, co rzeczywiście jest.

W takich warunkach, w których można śmiało mówić o bankructwie — robiąc tę koncepcję — idei i zamierzeń, dla których zrobiło się przewrót majowy z dalszemi jego ciągami: Brześciem, wyborami, przetasowaniem administracji i t. d., w tym stanie rzeczy każdy gracz polityczny przyszedłby do przekonania, że grę przegrał i wyciągnąłby z tego konsekwencje. Są jednak uczciwi i nieuczciwi bankruci: pierwsi, poznawszy swą niewypłacalność, wnoszą o otwarcie konkursu do ich majątku, drudzy kręcą w rozmaity sposób, którego ostatnim etapem jest proces i zasądzenie za podstępą upadłość. Sanacja kroczy po drugiej drodze. Nie chce widzieć, że jej zamierzenia, tak wielkie i sięgające daleko w przyszłość, nie zostały zrealizowane, ale trzyma się kurczowo władzy, duńa w „bajeczną karierę” a jeszcze więcej w siłę realną, którą w ciągu sześciu lat zdołała zbudować. W gruncie rzeczy są to jednak zamki na lodzie — kilka niezłomnych wysiłków społeczeństwa podziała na nie jak słońce na lód. Kto tam nie chce uznać swej kłeski, temu trzeba ją namacalnie zademonstrować.

## „Sprawa pożyczki nie jest aktualną”

Komitet urzędowy o posiedzeniu rady zawiadowczej polsko-francuskiego Tow. budowy kolei Śląsk—Gdynia kończy się charakterystycznym zwrotem, że na posiedzeniu nie omawiano sprawy drugiej transzy pożyczki, ponieważ „pożyczka nie jest teraz aktualną.” To dziwne. Ta druga transza w sumie 300 milionów franków miała wedle umowy być wpłacona jeszcze w marcu br., teraz mamy koniec listopada i jeszcze sprawa nie jest aktualną.

Pokazuje się coraz jaśniej, jaką to „świątną” umowę zawarli pp. Koc i Kühn z konsorcjum francuskim. Miało ono wpłacić miliard franków, zapłaciło dotąd tylko 300 milionów. Polska liczyła na to, że przynajmniej sprzeda Towarzystwu materiał kolejowy za 100 milionów; tymczasem Tow. chce kupić tylko za 60 milionów

sze węzły solidarności zostały zadzierżgnięte między klasą robotniczą a włościactwem, między polską partją socjalistyczną a stronnictwem ludowym,

bo wspólna nas wszystkich złączyła niedola:  
i trud i głód i knut  
i niewola!

franków. W dodatku należy pamiętać, że konsorcjum francuskie właściwie ze swej kieszeni nie dało ani grosza, gdyż na owych 300 milionów franków wypuszczono obligacje, za które Polska przyjęła pełną gwarancję, zatem ona ponosi i ryzyko i odpowiedzialność za oprocentowanie i amortyzację. Za co więc Schneider itd. są spółnikami do tej kolei?

Jako powód „nieaktualności” pożyczki podają niepomyślne warunki na giełdzie paryskiej. To samo mówiono na wiosnę, co nie przeszkodziło, że w tym samym czasie Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia pożyczki — daleko wyższe — otrzymały. Kto zna stosunki, dla tego wymówka ta jest wprost śmieszną. Co bowiem znaczy dla rynku francuskiego bagatela 300 milionów franków? Trzeba otwarcie powiedzieć, że jak przedtem tak i obecnie pożyczka polska we Francji jest nieaktualna, ale z innych powodów, nie dla braku tam pieniędzy. Tam chcą wiedzieć, komu pożyczają i jakie gwarancje dłużnik daje, gwarancje finansowe i polityczne. Co do tego mają w Paryżu o sanacji wyrobione zdanie.

Gazety naszej codzienne zabawki:  
tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

# TEORJA I PRAKTYKA

Warto zwrócić uwagę, że rozwój faszyzmu włoskiego, w dziedzinie zagadnień ustrojowych Państwa kroczył innymi drogami, niż rozwój różnych odmian tego samego w zasadzie prądu dziejowego w Polsce, w Jugosławii, poniekąd na Litwie, do niedawna w Hiszpanji, w Bułgarji.

Faszyzm włoski rozpoczął swoją karierę polityczną pod chorągwią republikańską. Dopiero po odniesionym w r. 1922 zwycięstwie asymilował monarchję z chwilą, gdy zdał sobie sprawę, że może z niej uczynić bez trudu dekorację, nieszkodliwą i obojętną ze stanowiska praktycznego.

Kierunki faszystowskie i półfaszystowskie gdzieindziej wystąpiły na plac boju przeciwko demoralizacji parlamentarnej właśnie w imię wzmocnienia roli Głowy Państwa w ogólnym życiu państwowym, w obronie instytucji Głowy Państwa. Czy to, jako monarchy (Jugosławja, Bułgarja, Hiszpanja w okresie Primo de Riveri, Rumunja w okresie prof. Jorgi), czy też jako prezydenta republiki (Polska, Niemcy, Litwa).

Rezultat natomiast praktyki konstytucyjnej i faszyzmu włoskiego i wszelkich pozostałych jego odcieni europejskich wypadł jednakowy: polega on na ogromnym faktycznym pomniejszeniu znaczenia urzędu Głowy Państwa na rzecz jawnych albo zakulisowych kierowników danego systemu rządu.

Bo w zakresie prawa konstytucyjnego — realny układ sił społecznych i politycznych, obyczaj i t. d., przeważają zawsze, i to w kolosalnym stopniu nad literą prawa pisanego, nad formalizmem reprezentacyjnym czy dekoracyjnym. Systemy dyktatorskie i półdyktatorskie łączyłyby się o tyle z rzeczywistym wzmocnieniem urzędu Głowy Państwa, o ileby dyktator wziął na siebie od razu odnośne funkcje, obowiązki i uprawnienia. Ponieważ zaś takie wypadki od czasu Napoleona III w Europie nie zachodziły, — nastąpić musiała jaskrawa sprzeczność między teorią a praktyką w różnorodnych systemach rządu typu omawianego. Stąd wynika zupełna bezsilność konstytucyjna w sensie jakiegokolwiek twórczości, jakiegokolwiek stabilizowania stosunków, — bezsilność tak charakterystyczna i dla „unii patriotycznej” gen. Primo de Riveri, i dla naszego obozu „sanacyjnego”, i dla „otoczenia” prezydenta Smetony, i dla „partji przybocznej” adm. Horthy’ego w Węgrzech. Trudności są tu zresztą istotnie bardzo duże; niełatwo stworzyć Konstytucję Państwa, przystosowaną do jedności o swoistej z natury rzeczy psychologii, o swoistym sposobie myślenia i odczuwania, o swoistym układzie nerwowym i t.p. Niemniej wyniki takich sytuacji wloką za sobą pewne skutki trwalsze. Ująłbym je następująco:

1) obozy polityczne, związane z dyktatorskimi i półdyktatorskimi systemami rządu, podrażniają jakiś czas na runaku reformy konstytucyjnej, uprawiają odnośną prymitywną demagogję, pociągają za sobą poczciwych profesorów, piszących z zapalem projekty, dzieła naukowe, odpowiedzi na ankiety; jest „ruch w interesie”; opinja publiczna reaguje; „ideologia” rozkwita; poczem mija parę lat; rumak przeobraża się w dychawiczną kobyłę, której machanie ogonem nie wywiera żadnego wrażenia nawet na dychawiczną muchę; na miejscu „ideologii” pozostaje pustka; kurz przesypuje projekty, dzieła naukowe, odpowiedzi na ankiety; hasło: „chcę pozostać u ste-

ru” odsuwa na daleki, daleki plan „ratowanie ojczyzny” przed „partyjnictwem” i „sejmowładztwem”;

2) urząd Głowy Państwa doznaje gruntownego osłabienia w porównaniu z położeniem w dobie demokracji parlamentarnej, — osłabienia faktycznego; sprowadza się ten urząd w oczach opinji publicznej do funk-

cji dekoracyjno-reprezentacyjnych; pozory zabijają treść; dlatego — między innymi — nikt nie potrzebował w Hiszpanji „obalać” specjalnie króla Alfonsa; monarcha zniknął sam, jak kamfora; ani się Rewolucja spodziewała, kiedy dostojne kufry minęły szczęśliwie granicę.

\*\*\*

Tak wyglądają te sprawy w świetle obiektywnej, rzeczowej oceny. Cóż dziwnego, że i u nas na smętnym pustkowiu, które nosiło kiedyś nazwę: „zagadnienie rewizji Konstytucji”, pozostał jedynie p. Stanisław Car, samotny i smutny.

Mieczysław Niedziałkowski

## W obronie stowarzyszania się i działalności zawodowej Komunikat niezależnych organizacji zawodowych Polski

Wydane w drodze Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27.X.32 r. „Prawo o stowarzyszeniach”:

1. Poddaje pracownicze Związki Zawodowe pod kontrolę władz administracyjnych, ponieważ nakłada na Związki Zawodowe obowiązek dostarczania władzom — na ich żądanie — danych co do składu zarządu, odpisu protokołu posiedzenia lub treści powziętych uchwał, dostarczania danych ze spisu członków;

2. Daje władzom administracyjnym daleko idące prawo wglądu w życie wewnętrzne Związków, ponieważ uprawnia władze do przeglądania w lokalu Związków prowadzonych akt, ksiąg i posiadanych dokumentów;

3. Całkowicie uzależnia działalność i nawet egzystencję Związków Zawodowych od „widzimi się” władz administracyjnych, ponieważ daje im całkowitą możliwość zawieszenia działalności Zwią-

ków, jeżeli — według uznania władzy — działalność Związku Zawodowego „zagroza bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu”;

4. Całkowicie uzależnia od władz administracyjnych stowarzyszenia pracowników państwowych, ponieważ rozciąga również i na nie moc obowiązującą przepisów wymienionego „Prawa o stowarzyszeniach”.

Wobec powyższego, podpisane niezależne Związki Zawodowe zakładają stanowczy protest przeciwko wydanemu rozporządzeniu, które od dnia 1 stycznia 1933 r. ma oddać pracownicze Związki Zawodowe pod kontrolę władz administracyjnych, uzależnić działalność i egzystencję Związków od samowoli tych władz, temsamem uniemożliwić Związkom obronę interesów pracowniczych. oraz w rezultacie całkowicie przekreślić zagwarantowane w art. 108 Konstytucji

Rzeczypospolitej Polskiej „prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków”.

Podpisane Związki Zawodowe wzywają ogół pracowników fizycznych i umysłowych, pracujących w przemyśle, górnictwie, rolnictwie, komunikacji, przedsiębiorstwach państwowych i komunalnych oraz w handlu, do podjęcia zdecydowanej akcji w obronie zagrożonej wolności stowarzyszania się i działalności zawodowej.

KOMISJA CENTRALNA  
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH  
W POLSCE.

ZJEDNOCZENIE ZAWODOWE  
POLSKIE.

CHRZEŚCIJANSKIE ZJEDNOCZENIE  
ZAWODOWE W RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ.

Warszawa, listopad 1932 r.

## „Sanacja moralna...” w owocach...! Niesłuchana zwyczajka cła na owoce zagraniczne...

Dz. U. R. P. z 15 listopada b. r., ogłasza rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu, tudzież Rolnictwa, wprowadzające częściową zmianę taryfy celnej, odnoszącej się do przywozu do Polski owoców zagranicznych.

W myśl powyższego rozporządzenia owoce i jagody świeże, solone, mrożone opłacać będą cło w wysokości 300 zł. od 100 kg. Banany, sprowadzane przez porty polskiego obszaru celnego, opłacać będą zł. 200 od 100 kg., zaś za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu — zł. 100. Banany niedojrzałe, w postaci świeżych gron w stanie niezdatnym do natychmiastowego spożycia, sprowadzane również przez porty polskiego obszaru celnego dla krajowych dojrzwalni, za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu, opłacać będą zł. 50 od 100 kg.

Rozporządzenie to weszło już w życie.

Wprowadzenie tak niesłuchanie wygórowanego cła na owoce zagraniczne, pociąga za sobą dla konsumpcji owoców w kraju, jak najfatalniejsze następstwa. Przedewszystkiem, owoce zagraniczne podróżują w sposób, który ludziom niezamożnym spożycie ich utrudni poprostu zupełnie.

W krajach sąsiednich, jak często już na to wskazywaliśmy i wskazujemy, owoce np. południowe kilkakrotnie tańsze są, aniżeli w Polsce.

Tak np. te same winogrona, za które u nas musi się płać od 3 do 4 zł., kosztują w Czechosłowacji po 1,5, najwyżej do 2 zł.; za kilogram. Pomarańcze, za które u nas płać się po zł. 1, 1,5 i więcej za sztukę, o parę kroków dalej, tuż za granicą nabywać można (w naszej walucie) po 25 do 50 gr. za sztukę!... Podobnie jest i z innymi zagranicznymi owocami.

Więc podczas, gdy ludność państw ościennych spożywać może owoce południowe w miarę potrzeby, dla ludno-

ści w Polsce stają się one wymarzoną zbytkiem.

A przecież winogron, pomarańczę, cytryn i t. d. żaden człowiek kulturalny za „zbytek” nie uważa... Owoce południowe, jak wiadomo, posiadają specjalne właściwości lecznicze, dla których lekarze często zalecają je ludziom chorym.

Gdzieindziej może człowiek chory z owoców tych korzystać, w Polsce nie może. I chyba tylko pospolite prostactwo, rozpierające się przy suto zastawionym stole, może ludności odmawiać tego „luksusu”, który gdzieindziej uważany jest za artykuł codziennej prawie potrzeby.

Ale — mało tego! Wysokie cła na owoce zagraniczne, pociągają za sobą drożyznę owoców krajowych. Już dziś np. jabłka, mimo dobrego urodzaju, są tak drogie, że za kilogram zwykłych jabłek płać trzeba po sklepach po 1. do 1,5 zł. i drożej!

A czy jabłko krajowe, za które handlarze właścicielom sadów płać wprost groszowe ceny, srubijąc je później w handlu aż do przeszło 500 procent w górę, czy te jabłka to też „luksus”?

Wysokie cła na owoce zagraniczne posiadają jednak „wyjątki”, z których korzystać będzie nie tyle ludność, ile różni spekulanci owocowi odpowiednio „ustosunkowani” w guście np. p. Wiślickiego.

Te wyjątki to różne „specjalne zezwolenia” na sprowadzanie owoców za cłem „ulgowym”. W rozporządzeniu ostatnim, jak widać z przytoczonej powyżej jego treści, są te „wyjątki” również „przewidziane”...

Tak np. postanowienie, odnoszące się do niedojrzałych bananów, które dojrzwac mają dopiero „w dojrzwalni” w Gdyni, stwarza poprostu — ze szkodą całego handlu — monopol sprzedaży bananów w ręku właścicieli owej „dojrzwalni”!

Zamiast „interes kokosowy” będzie

się teraz mówiło „interes bananowy”.

Już przed rokiem z okazji wydania tymczasowych przepisów celnych, zamieściliśmy parę artykułów, w których owe „specjalne” „ulgowe” zezwolenia na przywóz, oświetliliśmy z właściwej strony. Przewidywania nasze potwierdziła rzeczywistość i takie jaskrawe fakty, jak np. to, że kupcy z apetytami na „specjalne ulgi” ze strony różnych kombinatorów „współpracujących” z „sanacją” musieli staczać walki, które głośnym echem odbiły się w całej prasie.

Pisaliśmy również o osławionej w sferach kupieckich Hanzie, stojącej pod „opieką” pana Wiślickiego!

Co będzie działo się obecnie i jak „ustosunkowani” spekulanci, mający wszędzie dostęp, obławiać się będą kosztem szerokiej rzeszy spożywców, pokaże się niebawem.

Nasza „polityka gospodarcza” święci coraz wspanialsze triumfy... k.

## Sprawa „bombowa” i sprawa o „14 września”

Podobno Sąd Apelacyjny w Warszawie ma rozpatrywać w połowie grudnia sprawy o t. zw. zamach bombowy na p. marsz. Piłsudskiego i o manifestację uliczną w Warszawie w dniu 14 września 1930 roku.

## Prokurator zgłasza skargę apelacyjną w procesie brzeskim

Dowiadujemy się że p. prokurator Grabowski zgłosi skargę apelacyjną w sprawie brzeskiej, uważając, że wyrok Sądu Okręgowego pod przewodnictwem p. Hermanowskiego wypadł zbyt łagodnie.

P. Grabowski będzie podtrzymywał swą skargę osobiście przed Sądem Apelacyjnym.

## Pogłoska o ustąpieniu min. Pierackiego

Warszawski „Robotnik” notuje pogłoskę, jakoby p. minister spraw wewnętrznych, Pieracki, miał w niedalekiej przyszłości opuścić swoje dotychczasowe stanowisko i objąć jedno z województw.

Nazwisk ewentualnych następców p. Pierackiego pogłoska nie wymieniała.

## Ze studenckiej kieszeni

Poznański „Głos Akademicki”, w związku z podniesieniem opłat akademickich pisze:

„Ze studenckiej kieszeni? No to chyba tylko kawalek dziurawego płótna. A jednak nie! Z tej kieszeni zabierze się około pół miliona złotych...”

A będzie to tak: opłaty akademickie ze wszystkich szkół Rzeczypospolitej tworzyć mają jeden fundusz, którym zarządza minister. 5 procent tego funduszu, co wyniesie właśnie pół miliona zł., przeznaczone będzie na specjalny fundusz administracyjny do wyłącznej i dowolnej dyspozycji ministra.

Podwyżka opłat akademickich ma więc nareszcie swój wyraźny cel: pójdzie na nowy fundusz dyspozycyjny. Widocznie już wszystkie źródła zawodły, skoro po nowy (czy potrzebny?) fundusz dyspozycyjny sięga się do studenckiej kieszeni...”

Komentarze zbyteczne.

## Sędzia nie może być „komendantem”

Jedno z pism sanacyjnych doniosło ostatnio, że na zebraniu osławionego „legjonu młodych” w Inowrocławiu dokonano wyboru „komendanta”. Został nim sędzia Stobiecki. Zastępcą komendanta wybrano sędziego Hoffmanna.

Ponieważ wiadomo ogólnie, że „legjon” jest organizacją polityczną, zrozumieć trudno, w jaki sposób da się pogodzić piastowanie stanowiska sędziowskiego z równoczesną „komendanturą” u młodych sanatorów. Artykuł 121 ustawy o ustroju sądów powszechnych z 6 lutego 1928, z uwzględnieniem poprawki z 4 marca 1928, brzmi:

„Sędzia powinien na służbie i poza służbą strzec powagi sądu i unikać wszystkiego, co mogłoby przynieść ujemną godność sędziego. Nie wolno mu należeć do stronnictw politycznych, ani brać udziału w takich wystąpieniach o charakterze

## „Świadome macierzyństwo”

„Świadome macierzyństwo” — cóż to za sprawa, która znajduje dziś jaknajgłośniejsze echo z jednej strony życzliwe, nawet entuzjastyczne, — wśród sfer i w prasie postępowej i socjalistycznej, z drugiej, pełne oburzenia, a nawet wręcz wrogie w sferach i w prasie reakcyjnej i klerykalnej. Cóż to za hasło, które głoszone dawniej przez kobiety z inteligencji zamożnej i pracującej, dociera już dziś do najszerzych mas kobiet z drobno-mieszczaństwa, głównie zaś z proletariatu miejskiego, a nawet i wiejskiego?

Na ten temat we Lwowie w sali OKR PPS, przepelnionej towarzyszkami i towarzyszkami, oraz sympatykami, wśród których znalazło się liczne grono lekarzy, przemawiała onegdaj tow. sen. Dora Kluszyńska. Kobieta prawie każda posiada instynkt macierzyński i pragnie mieć dzieci. Ale nie chce już dzisiaj być maszyną do rodzenia dzieci, bez względu na stosunki i warunki, wśród których żyje i bez względu na ilość dzieci, które wychować potrafi, nie zatracając siebie w zupełności. Wyrzeka się tedy owego „błogosławieństwa” bożego, jak nazywano rodzinę z licznym potomstwem, z „prorokiem co rok”.

Przed wojną wiadomo było, że zamożni chłopcy ograniczali potomstwo swoje; szło bowiem o to, by gruntu nie rozpadały się po śmierci właścicieli na liczne działki. Panował więc np. we Francji, w Bawarii itd. t. zw. „system dwojga dzieci”. Proletariusz zaś nie posiadał nic poza swymi rękami do pracy, które zarabiają na chleb, im więcej przeto rodzina dzieci miała, tem więcej „rąk” mogło się przyczynić do jej utrzymania. Ale dziś ręk do pracy jest dużo, ale i pracy brak. Liczne rodziny znalazły się w najskrajniejszej nędzy.

## Votum ufności narodu dla rządu socjalistycznego w Danji

Rząd socjalistyczny w Danji wygrał wybory po 3-letnich rządach w okresie światowego kryzysu gospodarczego, a partja socjalistyczna wygrała je w jeszcze większym stopniu; oto jest sumarycznie ujęty wynik wyborów parlamentarnych odbytych w Danji 16 b. m. Izba poprzednia składała się z 61 socjalistów i 16 radykałów tworzących większość rządową, oraz z 72 posłów różnych ugrupowań burżuazyjnych stojących w opozycji do rządu. — Izba nowo wybrana składa się z 62 socjalistów, 14 radykałów, 71 przedstawicieli opozycji burżuazyjnej i 2 komunistów.

Rząd utrzymał zatem swoją większość i ma zapewnioną podstawę parlamentarną do 1936 r., a partja socjalistyczna dźwigająca największą część odpowiedzialności za rządy, gdyż 3 ministrowie radykalni nie odgrywali żadnej większej roli, nawet powiększyła swój stan posiadania. Jeśli się zważy że nastroje kryzysowe znalazły swój wyraz w wejściu do Folketingu (parlamentu) 2 komunistów wybranych głosami oczywiście odesłaniem socjalistom, to rzeczywiste przesunięcie się sił na lewo, na drogę ku ustrojowi socjalistycznemu wynosi 3 mandaty. Pomimo, że drobno-mieszczańska uczestnica rządu, partja radykalna, nie zdołała utrzymać swego stanu posiadania i utraciła 2 mandaty, opozycja burżuazyjna będzie w nowym Folketingu jeszcze słabsza niż w starym, spadłszy z 72 na 71 mandatów.

Charakterystyczną jest również klęska duńskich hitlerowców, którzy otrzymali całych... 756

rze politycznym, które mogłyby osłabiać zaufanie do bezstronności sędziów; zakaz ten nie dotyczy sędziów w stanie spoczynku, albo będących członkami Sejmu lub Senatu Rzeczypospolitej”.

Więc albo sędziowanie, albo „komenderowanie”.

Powiada się, że wielka ilość dzieci, to obowiązek patriotyczny (!), ale kobiety z warstw „wyższych” nie poczuwają się dziś do tego obowiązku patriotycznego. Toteż na wojnie „najczęściej giną” synowie proletariuszek i chłopów. Fakt ten olbrzymio przyczynił się do uświadomienia kobiet, — szczególnie na zachodzie, gdzie ruch za ograniczeniem porodów istniał już przed wojną. A uświadomienie to przybrało rozmiary większe, gdy rewolucja dała kobietom środkowej Europy prawa polityczne, a stosunki gospodarcze wciągnęły je do pracy zarobkowej fizycznej i umysłowej w większej znacznie niż przed wojną liczbie. — Dlatego wszędzie wykazuje statystyka znaczny spadek przyrostu naturalnego ludności. Tylko Polska „chłubi się” corocznym przybytkiem niemowląt o 480 tysięcy, a nacjonaliści się cieszą, że w niedalekim czasie „dogoni” pod względem liczby ludności Niemcy i wygra najbliższą z nimi... wojnę. Również Rosja cieszy się ciągłym wzrostem ludności, a i Mussolinia zachęca kobiety swoje do jak najczęstszego rodzenia, także w celu możliwości „nakrycia czapkami”, czy też bronią, Francji.

Ale gdy w krajach zachodnich śmiertelność dzieci w pierwszym roku wynosi od 5—9 na sto urodzonych, to w Polsce umiera na 100 dzieci w pierwszym roku życia 20,3, rocznie 171,893, a 50 tysięcy w latach od 1—4 roku życia. Tylko Rumunja „wyprzedza” pod tym względem Polskę. W ciągu dziesięciu lat od powstania Polski umarło 1,900.000 w pierwszym roku życia, a pół miliona od 1—4 roku życia. Czyż na to więc rodzice mają matki wśród najcięższych warunków nędzy i bezrobocia?

Nic dziwnego, że kobiety usiłują sobie radzić. Nie znając sposobu zapobiegania ciąży, starają się usunąć płód, ale wtedy występuje kodeks kar-

głosów, mimo, że naogół w obozie burżuazyjnym okazało się pewne przesunięcie na prawo i konserwatyści zdobyli kilka mandatów kosztem partji chłopskiej. Brednie o doskonałości „jasnowłosych Germanów” i megalomanja rasowa, zawróciły kilkanaście milionów głów w najbardziej mieszanym rasowo narodzie w Europie jakim jest niemiecki, ale wśród prawdziwych, mniej więcej czystych rasowo, jasnowłosych Germanów skandynawskich nie mogą jakoś wywołać najmniejszego oddźwięku.

Wszystko razem oceniając duńska partja socjalistyczna ma prawo być dumna z tego plonu swoich 3-letnich rządów w wyjątkowo ciężkich warunkach i naród duński ma prawo być dumny z zimnej krwi i wyrobienia politycznego jaką ujawnił w czasie nadzwyczaj ciężkim. — Wybory duńskie mają jeszcze większe znaczenie symptomatyczne niż szwedzkie. Nie tylko wykazały one jak ciężkim orzechem do zgryzienia dla reakcji są stare demokracje, ale rozwiwały do gruntu legendę jakoby rządy socjalistów w ciężkich czasach „musiały” w następstwie przynieść cofnięcie się socjalizmu wśród mas wyborczych i zwycięstwo bądź reakcji, bądź komunistów. Wykazały one wreszcie, że rząd socjalistyczny nawet wliczas, gdy jeszcze nie może bezpośrednio przystąpić do organizowania ustroju socjalistycznego, może uczynić bardzo wiele dla proletariatu, może złagodzić dlań ciężar kryzysu do tego stopnia, że masy wyborcze dadzą mu swe votum ufności wbrew wszelkiej demagogji z prawa i z lewa.

Rząd duński i duńscy wyborcy zdali egzamin. Wynik jego będzie dla socjalistów innych krajów potężnym bodźcem do walki o zdobycie warunków, w których mogliby i oni stanąć do tego egzaminu. I zdobędą je! I wejdą na drogę prowadzącą do wyjścia z chaosu kapitalistycznego. Przykład narodów skandynawskich nie pozostanie w Europie odosobniony. W. J. G.



**Reumatycy**  
cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togonal. Togonal uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Przedsmak przyszłej wojny

Ukazała się niedawno w Paryżu książka napisana przez p. JULES POIRIER p. t. „Bombardements de Paris” (BOMBARDOWANIE PARYŻA). Jest to książka bardzo na czasie wobec stałych i systematycznych zbrojeń wszystkich państw, które — rzecz naturalna — zbroją się jedynie w celu obrony...

Książka p. POIRIER daje szkic historyczny wszystkich prób bombardowania miast z powietrza.

Pierwszym miastem, które miało być bombardowane z powietrza była WENECAJA. Podczas wojny w roku 1849 Austriacy wypuścili na Wenecję 300 MAŁYCH BALONÓW NAPEŁNIONYCH MATERJAŁAMI WYBUCHOWYMI. Tymczasem wiatr zmienił kierunek i balony wróciły nad obóz austriacki.

Konferencja „pokojowa” w Hadze w roku 1899 uznała wojnę w powietrzu i BOMBARDOWANIE Z GÓRY JUŻ STOSOWANE BYŁO PODCZAS WOJNY WŁOSKO - TURECKIEJ ORAZ PODCZAS WOJEN BAŁKANSKICH.

Podczas wojny światowej pierwszym był PARYŻ, nad którym dnia 30 sierpnia 1914 roku o godz. 12 m. 40 w południe ukazał się SAMOLOT NIEMIECKI „TAUBE” i rzucił kilka bomb. Były to niewielkie bomby, bo zaledwie po 3 kilo wążące.

Był to początek ataku powietrznego na stolicę Francji. Ludność niewiele sobie z tego robiła, a 2 września pojawili się na wzgórzu Montmartre przedsiębiorcy, wynajmujący krzeselka i lornetki w celu obserwacji. Tego dnia zarejestrowano 4 zabitych i 20 rannych.

27 września rzucono na Paryż 5 bomb. Do jednej z bomb, która zabiła krowę, przymocowana była taśma z napisem: „Buczność, Paryżanie! To jest pozdrowienie z niemieckiego samolotu. Porucznik von Dicken”.

ZEPPELINY nad Paryżem pojawiły się w nocy 20 marca 1915 r. i 22 stycznia 1916 roku. Wynik 23 ZABITYCH I 44 RANNYCH. Przy tem drugim ukazaniu się Zeppelina alarm trwał trzy godziny. Wśród zabitych w nocy dn. 29 stycznia 1916 roku było 9 ko-

## Sprawa skrócenia służby wojskowej

Po raz drugi już w ciągu ostatnich miesięcy biegnie przez kraj pogłoska o przygotowywanych pono planach skrócenia służby wojskowej.

Trudno dzisiaj, w czasie polityki tajemnic i niespodzianek ocenić ile w tej pogłosce jest prawdy. W każdym razie, można to dzisiaj prawdopodobnie przewidzieć, że pogłębiający i przeciągający się kryzys państwowej gospodarki zmusi Rząd do szukania na polu wojskowym pewnych oszczędności. Ponieważ ze zrozumiałych względów niema mowy o oszczędnościach, któreby były połączone z narażaniem się kołom zawodowych oficerów i podoficerów, Rząd zmuszony rozwojem kryzysu, wstąpi na drogę pewnej redukcji okresu powszechnej służby wojskowej.

Tem samem odżywa stara, stawiana przez nas zawsze na porządku dnia sprawa skrócenia służby wojskowej.

Oczywiście, że problem ten, jak prawie wszystkie problemy u nas ma swoją specjalną fizjognomię. Europa uważa go za problem społeczny. W Polsce jest problemem wojskowym. Jak większość naszych problemów.

Tam, gdzie problemy społeczne są uznawane, skrócono już dawno okresy służby wojskowej. Francja skróciła służbę do jednego roku, a obecnie zamierza ten czasokres nanowo zredukować. Skrócono służbę w Belgii, Czechosłowacji, Finlandji, Lotwie, Estonji, Holandji, Danji, Szwecji, Norwegii; skrócono dlatego, że „cywile” uważali, że tak będzie lepiej.

U nas „cywilne” argumenty nie wchodzi w rachubę. Trudno. Trzeba z prze-

ciwnikiem walczyć jego własną bronią. Będziemy na chwilę rozmawiali po wojskowemu.

Mówi się zawsze z tamtej strony, że polski żołnierz należy do tego typu, który się łatwo uczy i prędko zapomina. Więc trzeba mu przyswajać sztukę wojowania długo i mechanicznie. Ale jest prawie powszechnie znaną rzeczą, że przyswajanie właściwej sztuki wojennej trwa w naszym wojsku przez jeden rok. Resztę czasu pochłania tak zwana specjalizacja, która jest w gruncie rzeczy przeznaczona na czynności wojsko-administracyjne.

Więc poco żywić ubierać i utrzymywać 200.000 ludzi dla czynności administracyjnych, czynności, które z bojowem wykształceniem żołnierza nie mają nic wspólnego? Jaką korzyść daje ten olbrzymi wysiłek finansowy?

Przyparci do muru, powiadają, że właściwie należałoby skrócić okres służby wojskowej, przestawić naukę na intensywne bojowe szkolenie, jednak taka reforma wymaga znacznych wkładów finansowych, że względu na potrzebę zwiększenia zawodowej kadry oficerów i podoficerów oraz sprzętu wyszkoleniowego. Skąd na to wszystko wziąć pieniądze? Z kwoty zaoszczędzonej na skróceniu służby wojskowej. To przecież jasne i proste, że żywienie i utrzymywanie żołnierza przez rok kosztuje o wiele mniej nawet przy intensywnem szkoleniu, niż żywienie i utrzymywanie przez dwa lata.

Ostatnio nawet prasa wojskowa zrozumiała korzyści, płynące ze skrócenia służby wojskowej i drukuje artykuły

które wyglądają jak „petycje”, apelujące nieśmiałym głosem o rozważenie, że skrócenie służby wojskowej umożliwiłoby przeszkolenie wszystkich poborowych, zdatnych do służby wojskowej podczas gdy teraz wielka ilość, jako nadkontyngensowa, nie otrzymuje żadnego przeszkolenia.

Włot jednak znaleźli się statystycy wojskowi z teorią tak zwanego „kryzysu nadkontyngensu”. Oto wedle tej teorii skutkiem zmniejszenia się liczby urodzeń w czasie wojny, rok rocznie zgłasza się obecnie mniejsza ilość mężczyzn do poboru. Obliczenia statystyczne wykazują, że od roku 1936 do 1946 będziemy świadkami „kryzysu nadkontyngensu”, który spowoduje znaczne zmniejszenie się nadwyżki poborowych w nadkontyngensie. Być może, że nadwyżka poborowych w nadkontyngensie się zmniejszy.

Być może. Ale czy to przemawia przeciw wojskowym korzyściom przeszkolenia wszystkich poborowych? Dlatego należy szkolić część poborowych, ponieważ przez cztery lata część niewyszkolona będzie się zmniejszać? Więc dlatego trzeba przez cztery lata poprzedzające „kryzys nadkontyngensu” i cztery lata towarzyszące kryzysowi „nadkontyngensu” — czekać z reformą, która nikomu nie przyniesie szkody, wszystkim zaś same tylko korzyści? Cóż to za logika?

Nie bawimy się w doradców wojskowych. To nam w zupełności nie odpowiada. Ale niech się skończy ta zabawa w chowanego w cieniu — wojskowych względów.

Dr. Józef Łoś.

biet i siedmioro dzieci, wśród rannych — 14 kobiet i siedmioro dzieci, w tem jedno 9-miesięczne.

Trzecia wizyta Zeppelina w Paryżu nie doszła do skutku. Było to dnia 11 stycznia 1917 r. Obrona francuska już dobrze działała.

W roku 1918 samoloty niemieckie typu „GOTHA” odwiedzały Paryż licznymi gromadami, dochodzącymi nieraz do 70 sztuk. Zaopatrzone już były w bomby nowego typu o ciężarze od 500 do 1000 kilo. Zdarzały się dosyć komiczne wypadki. Na rue de Tolbiac bomba, która padła na jeden z domów, rzuciła łóżko ze śpiącym w nim człowiekiem na drzewo,

skąd nazajutrz trzeba go było zdejmować. W ROKU 1918 PADŁO OD BOMB RZUCANYCH Z GÓRY 244 OSOBY, A 543 ZOSTAŁO PORANIONYCH.

Dnia 23 marca 1918 r. poraz nierwsy ostrzeliwała Paryż „gruba Berta”. Osobem atakowała ona stolicę Francji 44 razy, powodując 256 zabitych (w tem 134 kobiety i 10 dzieci) i 628 rannych (w tem 337 kobiet i 37 dzieci).

W dniu 23 marca 1918 r. jedna z kul ugodziła w dom przy ul. de Flandre. Dom ten nie został dotychczas odrestaurowany i dale obraz zniszczenia

spowodowanego jednym wystrzałem „Berty”.

W SIERPNIU 1914 R. Francja miała dwa działa przeciwlotnicze. W LISTOPADZIE 1918 R. obronę przeciwlotniczą stanowiło: 1500 oficerów, 40.000 szeregowców, 900 dział, 600 reflektorów, 600 karabinów maszynowych, 1000 balonów oraz miliony kul.

W obronie przed lotnikami niemieckimi wystrzelono podczas wojny we Francji 103.000 KUL ARMATNICH.

JAKŻE MOŻNA JESZCZE DZIWIĆ SIĘ, ŻE BUDŻETY WOJENNE ROSNA, POCHŁANIAJA MILJARDY I KŁADA SIE ŻMORA NA ŻYCIU KRAJÓW I NARODÓW?

## Na błędnych drogach

### Nowe książki Erenburga

Erenburg, znany i utalentowany rosyjski pisarz i feljtonista, zazwyczaj jest przez sowiecką krytykę kwalifikowany bardzo ujemnie, jako produkt „rozkładu” burżuazyjnego, jako człowiek bez wiary, ideałów i celów; przeraża go zniechęcenie i sceptycyzm; umie przedstawić ujemne strony burżuazyjnego życia zachodu, ale nie potrafi dać czytelnikowi nic pozytywnego. Tak pisze sowiecka krytyka. Jeszcze ostrzej, naturalnie, pisze krytyka emigracyjna. Niedawno czytałem w gazecie „Siewodnia” artykuł znanego krytyka Piłskiego, który nazywa twórczość Erenburga chorobliwą skłonnością do najbrudniejszych i najbardziej cuchnących odpadków życia.

Obecnie Iłja Erenburg wystąpił z dwiema nowymi książkami, z jawnie podkreśloną pozytywną ideologią, mianowicie komunistyczną. Tak silnego podkreślenia w innych książkach Erenburga nie znajdziemy. Widocznie zbliżył się do rządzących sfer w Rosji bolszewickiej.

Pierwsza z tych dwóch książek, jest to utwór p. t. „Moskwa nie wierzy łom”. Treść stara: opis „cuchnącej” kultury zachodu. Ta burżuazyjna kultura zachodu jest symbolicznie przed-

stawiona w formie smrodliwego hoteliku paryskiego, w którym mieszkają przeróżne zbrodnicze typki wielkiego miasta. Jeden z lokatorów jest sutenerem, drugi — prowokatorem policyjnym, trzeci — prostytutką, a najlepszy z tej galerii typków — jest to rosyjski emigrant bez woli i celu w życiu. Żona jego, zresztą dla usymbolizowania całej bezcelowości tego życia, podpała butlę z benzyną i ginie w płomieniach. Właścicielką tego miłego hoteliku jest skąpa baba, ciułażąca grosz do grosza i niepatrząca na to, czy ten grosz pachnie, czy śmierdzi. Synek tej sympatycznej właścicielki okrada z ostatniego grosza biednego fotografa, jednego z lokatorów. Pożatem jest wykojeńcem seksualnym i obmyśla sposoby jakby ukochaną mamusię naciągnąć lub okraść. Ewentualnie można także ją zamordować. Synalek myśli: „To ścierwo nawet umrze w porę nie potrafi”.

Wobec tego synalek stara się przyspieszyć zgon mamusi i truje ją wzmocnioną dawką lekarstwa podczas ciężkiej choroby. Ponieważ jednak jest tchórzem, więc nawet otruc mamusi nie potrafił.

Dzieje tego miłego hoteliku kończą się pożarem. Tak ginie (burżuazyjna)

kultura zachodu.

Czy niema żadnych dodatnich typów, żadnej nadziei? Owszem. Erenburg daje nam dwa. Mianowicie, hiszpańskiego komunistę Gomezę, który jedzie do Hiszpanji urządzić rewolucję komunistyczną, oraz rosyjskiego utalentowanego malarza, który opuszcza hotelik i zachód wogóle, wracając do Rosji na robotę partyjną.

Taki jest bardzo prymitywny szemat powieści Erenburga — w jego ostatniej fazie. Cały utwór jest przesiąknięty tem, co w Rosji sowieckiej nazywa się „socjalnym obstalunkiem”, t. zn. ideologią podyktowaną zgory. Naturalnie, ta pozytywna część utworu jest obca Erenburgowi - cynikowi i wygląda, jak gdyby sztucznie ją ktoś przyspilił.

Ale gorzej jest z drugim utworem Erenburga — „Hiszpanja”. Ma być to opis nowoczesnej, porowolucyjnej Hiszpanji. Niestety, ten opis stał się u Erenburga prosto paszkwilem, paszkwilem na rewolucję.

Zdaniem Erenburga, nic się nie zmieniło, bo nie było jeszcze przewrotu komunistycznego. Socjalistów wykpiwa jako jakichś sentymentalnych głupców, jeśli już nie korupcjonistów i pomocników burżuazji. Wszak Erenburga obowiązuje stalinowska teoria „socjalizmu”.

Jak zawsze u Erenburga, strona satyryczna, przedstawiająca haniebne przeżytki starej feudalnej Hiszpanji, jest

ciekawa. Trudno powstrzymać się od uśmiechu, gdy się czyta taki rozdział, jak „Indywidualności”, przedstawiający nam Hiszpanów starej daty, tych „caballero”, nierobów, nierzadko utrzymany, przesiadujących cały dzień na tarasach kawiarnianych. Ciekawsze są opisy także biednej, straszliwie ubogiej wsi hiszpańskiej, do dziś dnia jeszcze ięczącej w miazgającym uścisku półfeudalnych stosunków. A los kobiety, sprzedawanej przez troskliwą mamusię jednemu z owych kawiarnianych „caballero”?

Ale rewolucji Erenburg nie widzi i nie chce widzieć. Jego zdaniem, cała rewolucja to tylko zmiana nazw, ulic i urzędów. Zresztą nie wolno mu widzieć, bo tak każe oficjalna ideologia Kominternu. Gdy Erenburg rozmawia z hiszpańskim anarchista lub syndykalistą, nawet i wówczas tysiącrotnie tłumaczy się, że ideologia syndykalistyczna jest biedna, fałszywa, bezpłodna. Dopiero po tych zastrzeżeniach Erenburg śmie przedstawić tego robotnika-syndykalistę, jako mocny, sympatyczny, dodatni charakter.

Takie są ostatnie dwie książki Erenburga obficie polane sosem „kazionnej” ideologii. Ale poprzez ten sos przeźiera znana nam fizjonomia Erenburga - cynika, najlepiej czującego się wówczas, gdy się grzebie w odpadkach współczesnego zachodu.

Kazimierz Czapiński.

## Cięgi dla sanacji od sanatorów

Ciągle i z naciskiem podkreślana „jedność“ w sanacji i w jej wyrazie parlamentarnym: w BB jest nie tylko podejrzana, ale wprost komiczną wobec faktów, które zbyt często się zdarzają, aby miały być tylko „wykolejeniem“ czy wyrazem osobistej niechęci czy osobistego zawodu. Są to wypadki tak rażące, że gdzie indziej tj. w partii niezwiązanej tak silnie osobistymi względami byłoby w stanie rozsądzić ją od wewnątrz. W sanacji takie fakty albo się zamilcza albo, gdy są już zbyt rażące, traktuje się je jako „niepoczytalny wyskok“, na który spogląda się z pobłażaniem.

Taka łódzka „Prawda“ np. to niebylejaki organ, ale organ wielkich przemysłowców, którzy i jako członkowie „Lewialana“ i jako ludzie o zasobnych kieszeniach grają w sanacji wielką rolę. I z tego właśnie pisma spadają na sanację ciężki, jakich nie powstydziliby się najzawziętsza opozycja. Cytowaliśmy już nieraz soczyste wywody „Prawdy“ o wyczynach sanacyjnych, ale ostatni głos jest naprawdę wyjątkowy w swej szczerości, zupełnie odmienny od ciętych zachwyty pewnej kategorii prasy nad wszystkim, co z sanacji wychodzi.

Przedewszystkiem „Prawda“ demaskuje kłamstwo o „bezpartyjności“ BB i pisze na ten temat:

„Tymczasem obóz pomajowy wystąpił z hasłem walki z partyjniactwem i stanął na stanowisku nieuznawania żadnej partji, widząc niesłusznie we wszystkich przeciwnikach swojej ideologii systemu. Partje usiłowało zastąpić blokiem bezpartyjnym, ale blok wobec swego bezpartyjnego charakteru reprezentuje także tylko ideologję systemu a nie może reprezentować żadnej ideologii kierunku, bo gdyby mogły zarysować się w nim wyraźne kierunki, natychmiast przestałyby być blokiem bezpartyjnym, rozpadłyby się na partje, a właściwie rozszedłyby się do partji“.

Futaj organ łódzki zdradza „tajemnicę“ powszechnie znaną, mianowicie, że w BB są rozmaite grupy, będące w rzeczywistości wyrazicielami odmiennych zapatrywań i kierunków, a trzymające się kupy tylko dzięki wspólnej „ideologii“ reprezentowanej przez jedną osobę. Trzeba być bardzo naiwnym, aby — jak to czyni „Prawda“ — przypuszczać, że te grupy i grupki rozbiją całość BB tj. utworzą własne albo przejdą do istniejących już partji, bo coby w nich ze swą „ideologją“ zrobiły i co mogłyby te partje dla nich zrobić w tym kierunku, w jakim robi dla nich całość BB?

To niebezpieczeństwo tj. rozpadnięcie się nie grozi sanacji, dopóki trzyma ją w kupie nadzieja na, powiedzmy, nagrodę z rąk „miarodajnej“

osoby w postaci różnych nominacji i innych namacalnych korzyści. Co jednak może wynikać z tego nie bezinteresownego trzymania się „sztan-daru“? Oto:

„zaczyna się poruszać w jakimś nieokreślonym kierunku, przy którym nieustannie ze wszystkimi popada w konflikty, co ma ten skutek, że przeciwnicy systemu zdobywają preteksty do dyskredytowania go“.

Czy tylko preteksty? Bez żadnej chęci wyniesienia się można stwierdzić, że sanacja daje wiele konkretnych powodów do dyskredytowania jej, właściwie sama dyskredytuje się. Opozycja nie potrzebuje i nie używa pretekstów w swej walce z sanacją, mając dostarczony przez nią samą materiał do występowania.

A teraz „clou“ wywodów „Prawdy“: oferta dla opozycji:

„Partje, a w pierwszym rzędzie partje niesocjalistyczne, dla których ideologja systemu obozu pomajowego w żadnym razie nie powinna być kamieniem obrazy, powinny zapomniać o wszystkim, co zdarzyło się w trakcie dotychczasowej walki i w imię swoich zasad i hasel kierunkowych zaniechać dalszej wojny“.

Niewiadomo, czy „partje niesocjalistyczne“ mogą i zechcą zapomnieć o tem wszystkim, co od lata 1930 się stało, poczynając od Brześcia a skończywszy na wyborach listopadowych. Jest to zbyt wielki „kamień obrazy“, aby można przez niego przeskoczyć i paść sobie w ramiona. Zaniechać dalszej wojny? Niech pierwszej sanacja da przykład, np. przez przeprowadzenie czystych wyborów; wtedy partje antysanacyjne będą wiedziały

## Przemysł naftowy wobec mieszanek spirytusowych

Organizacje przemysłu naftowego zaniepokoiły się poważnie projektem obciążenia tego przemysłu na rzecz gorzelnictwa i funduszu drogowego. Dopatrują się one poważnego niebezpieczeństwa dla produkcji naftowej w planach przymusowego stosowania do popędu motorów mieszanek spirytusowych.

czy wogóle mają z kim gadać, czy z sanacji pozostałą jakieś strzępy.

Drugi organ sanacyjny „Dziennik Wileński“ w ostrych słowach krytykuje politykę personalną, jaką nowy minister wprowadził w ministerstwie spraw zagranicznych — politykę wysoce kosztowną. Mnożą się szczególnie przeniesienia i przewidywane są dalsze w najbliższym czasie, czego dowodem jest wstawienie na ten cel do budżetu przeszło trzy czwarte miliona zł. W tych ciężkich czasach, gdy deficyt rośnie jak lawina, gdy na wszystkie strony wola się o potrzebie oszczędności — w tym czasie przenosi się bez przedmiotowej potrzeby urzędników, konsulów, posłów dlatego tylko, że nowy pan chce otoczyć się nowymi ludźmi.

Taka krytyka ze strony sanacyjnego, wprowadzie trochę boczącego się, pisma jest dalszym potwierdzeniem słów „Prawdy“ o rozbiciu się „ideologii“ na — większą monetę.

## Wiadomości polityczne

### PO KRWAWYCH ZAJŚCIACH W GENEWIE

Podczas strzelaniny wojska do tłumu zostało 11 ludzi zabitych a 36 rannych. Z tych jeden umarł tak, że ogólna liczba śmiertelnych ofiar jest 12. Z ranionych wedle orzeczenia lekarskiego nikomu już śmierć nie grozi. Dnia 17 bm. odbyło się posiedzenie Rady kantonu Bazyleja, na którym socjaliści zgłosili wniosek, aby na znak żałoby przerwać posiedzenie. Ponieważ większość burżuazyjna odrzuciła ten wniosek, socjaliści opuścili salę. Jeden z radców komunistycznych za ostre ataki na rząd został z posiedzenia wykluczony. Ponieważ nie chciał dobrowolnie wyjść, został przez 4 policjantów wyniesiony.

## Nieprawdziwa wiadomość o ks. kardynale Hlondzie

„Gazeta Warszawska“ ogłasza następujące stanowcze zaprzeczenie:

Jak nas informują z miarodajnych kół kościelnych, szumnie ogłoszona przez „IKC“ i powtó-

rzona przez kilka pism wiadomość o mianowaniu ks. kardynala Hlonda, prymasa Polski, prefektem kongregacji propagandy wiary — zupełnie nie odpowiada prawdzie.

MARTA OSTENSO

15

## Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

U Magnussonów i Fletcherów, gdzie były dziewczęta w jej wieku, Elza zatrzymała się na chwilę. Omawiały sprawy szkolne: dożynki mające się odbyć w przyszłym tygodniu i nową nauczycielkę, która od jesieni uczyła w ich miejscowości i której binokle wszystkie dziewczęta przy pierwszej sposobności wkładały na nos. Magnussonowa zapłaciła za pończochy i wyraziła mniemanie, że deszcz poprzedniej nocy był chyba ostatni przed śniegiem. Nora Magnusson pokazała Elzie nową wełnianą sukienkę w kratkę czarnobiałą, przybraną czerwoną białą i z czerwoną kotwicą na rękawie. Elzie bardzo się podobała, ale mała chuda Nora przez całą zimę będzie miała tylko tę jedną do szkoły i do kościoła. Ludzie nieraz sobie zadawali pytanie, w jaki sposób Magnussonowie mogą wyżyć z tej ćwiartki parceli gruntu, z której tylko połowa nadawała się wogóle do uprawy.

Na farmie Fletcherów Elza zabawiła dłużej i rozmawiała z dziewczynkami, Lilą i Klarysą, uważała bowiem Lilę za swoją najlepszą koleżankę. Fletcherówne były ładne, a jakkolwiek tylko o rok czy dwa starsze od Elzy, bywały już na balach i przypiekały włosy. Wracając ze szkoły pozwalały się też odprowadzać chłopcom, chętnie chichotały i porozumiewały się zapomocą tajemnych znaków. Jednego z młodych Whitneyów wydalono ze szkoły, gdyż nauczycielka pochwyciła parę słów, które im szepnął. Teraz musi chodzić do szkoły w Sundower.

Znów na dworze. Wiatr dał, chmury gro-

madziły się i zbijały nisko nad horyzontem, wydłużone i ołowiane. Ich siny białawy brzuch zapowiadał śnieg! Zima ryła swe piętno na niebie.

A teraz do Fanny Ipsmiller. Tak bardzo zadomowiła się już u Nelsa Lundquista, że coraz częściej dom ten uważano za jej własny. Jeśli Elza była w dosięgu słuchu, rodzice mówili zawsze o Fanny Ipsmiller tylko tajemniczym szeptem; nawet dziś jeszcze, pomimo że Reef opowiedział jej bez ogródek, że Fanny dostała się do domu Nelsa na skutek pośrednictwa matrymonjalnego. Cała okolica wiedziała o tem i różne krążyły pogłoski, dlaczego nie wyszła za Nelsa. Fanny sama głosiła otwarcie, że nie chce męża tak skąpego, jakim Nels okazał się już w pierwszej godzinie po jej przybyciu; natomiast chętnie prowadzi mu gospodarstwo i opiekuje się jego dorastającym synem. Elza przyzwyczaiła się słuchać tego, nie łamiąc sobie głowy, niemniej wspomnienie niejednej szepetem wypowiedzianej uwagi przez starsze koleżanki szkolne onieśmielało ją trochę, gdy wysiadłszy z wózka, podchodziła ku drzwiom.

Fanny zamówiła u Bowersowej jasnołzty szal. — Dalibóg, jaki śliczny! wykrzyknęła, zobaczywszy go. — Mój podarek gwiazdkowy od Nelsa, tak! Tylko że on nic jeszcze o nim nie wie! Zaśmiała się serdecznie, szerokim śmiechem, zdającą się wstrząsać każdą częścią jej wielkiego kościstego ciała i zarzuciwszy szal na ramiona mocnym krokiem podszła do lustra, by się w niem podziwiać. Ale zaraz wróciła do Elzy i rzuciła szal na stół kuchenny. — Czy przyniosłaś też pończochy dla małego Nelsa? Naprzód oczy, następnie ręce jej rzuciły się na pakietek rozwiązywany przez Elzę. Wsunęła rękę do pończochy, rozciągnęła oczka i przyjrzała się zbliska: jakby z chciwością, pomyślała Elza. Właśnie wszedł „mały Nels“,

brudnymi nogami drepcąc leniwie po czyściuteńkiej podłodze. Był w wieku Elzy, podczas pauz w szkole najchętniej rzucał karnianiami i kłął jak dorosły. — Jeść! — burknął, poczem gwałtownie rozwarł i zatrzasnął drzwi szafy, nie zajrzawszy nawet. — Zaraz Nelziu, zaraz! — uspakajająco rzekła Fanny. — Spójrz tylko, jakie piękne pończochy zrobiła dla ciebie pani Bowersowa! Takie ciepłe i grube — będzie w nich ciepło, Nelziu, prawda? — Jeść mi się chce! — brzmiała gniewna odpowiedź. Fanny uśmiechnęła się pobłaźliwie i mrugnęła do Elzy. — W przyszłym tygodniu sama matce przyniosę pieniądze! — rzekła.

Elza znów się znalazła na dworze, gdzie szarość powietrza przeciągała niżej, łącząc się z brunatną barwą ziemi. Mroźnie wnikała ta szarość w ciało i krew, głęboko w krew i ciało ziemi, myślała Elza. Przyciskając ramiona do żeber, głęboko wtuliła głowę w kołnierz płaszczka. Tak, życie w Rowie Eldersa oznacza strach przed zimą. Między Rowem a Sundower ciągnął się biedny szmat ziemi a prawie nikt z mieszkańców nie posiadał dość pościeli, by zabezpieczyć się przed zimmem, ani okien bez wybitych szyb, ani opału na całą noc, ani ciepłej odzieży, by wyjść i przyznać bydło. Wszyscy mówili dziś o zbliżaniu się zimy. I ona należała do osadników Rowu Eldersa, była jedną z nich: wraz z nimi pędziła ciężkie życie, ściśle zespolone z porami roku, odczuwała deszcz i posuchę, upał i mróz, wiatr południowy i spokój gwiazd. Takie było życie w Rowie Eldersa: w zimie kłaść się wcześnie do łóżka, by oszczędzać na oświetleniu i opale, a w lecie ulatywać poprzez szmerzące listkowie altany z wyczyńców w błękit marzenia, hen po morze Śródziemne i zatokę Bengalską i Drogę Magellana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Jaskółki zbliżenia francusko-włoskiego

JESZCZE IRONJA NAD „30-LATKĄ” MUSSOLINIEGO. — ALE PRZERWA W MILCZENIU O USTĘPSTWACH TERYTORJALNYCH

Francja szuka obecnie zbliżenia politycznego z Włochami. Oczywiście odbiło się to w prasie; zwłaszcza w dzienniku stojącym tak blisko ministerstwa spraw zagranicznych, jak paryski „Le Temps”, musiało to wpłynąć na pewną zmianę tonu wobec Mussoliniego.

I korespondent rzymski tego dziennika p. Gentizon, zestawiając bilans faszyzmu, jest może ułaskawiej, niż bywał dotąd przy ocenie stosunków włoskich. Mimo to wskazuje on na słabe strony ustroju faszystowskiego.

Struktura polityczna państwa faszystowskiego nie posiada dotąd innej siły istotnej prócz tej, która się wylania z decyzji jednego człowieka. Cała opiera się na osobie „duce”. A chociaż nie ma żadnego tekstu w ustawodawstwie, któryby określał ten wyraz, posiada „duce” pełnię władzy. Posiadacz jej nie może dopuszczać żadnej dyskusji — z tą chwilą bowiem przestaje być dyktatorem. Nie można być samowładcą polowicznym. Wtedy bowiem mógłby dzień każdy stawiać despotę (tego słowa używa korespondent i w zastosowaniu do Włoch) w obliczu nowych kwestyj, któreby go mogły omotać. Z tego powodu Mussolini żyje zupełnie na uboczu poza wszelką zażyłość z temi, którzy go otaczają.

Tak, ale Francuz zastanawia się nad tem, co stanie się z faszyzmem, gdy Mussoliniego zbraknie? W jednej z mów swoich wspomina „duce”, iż dla duchowego przeobrażenia narodu włoskiego potrzeba lat trzydziestu, z których zaledwie 10 upłynęło. Szerokie bary dyktatora tworzą po dziś dzień filar — podtrzymujący strop całego gmachu — według jego własnych zapewnień niedokończony... O ileby „duce” nie doprowadził budowlę do końca, wiele z jego reform byłoby zagrożonych, zanimby czas zdołał je ugruntować w życiu.

Tu korespondent zbyt ostrożnie zaiste ocenia losy budowlę faszystowskiej. Czyżby krach miał dotknąć tylko świeższe dobudówki?

— Ale znamienym jest jeden szczegół. Mianowicie, gdy p. Gentizon wspomina o tem, że Mussolini dzięki swojemu talentowi (na tym punkcie najbardziej go komplementuje) potrafił na gruncie międzypaństwowym uczynić z Włoch, które zajmowały stanowisko drugoplanowe — wielkie mocarstwo.

Włochy — pisze p. G. — mają do odgrywania tej roli najważniejsze elementy: obszar, zaludnienie, siły techniczne i intelektualne. Brak im natomiast jeszcze np. posiadłości kolonialnych, któreby pozwoliły im utrzymać się przy tej randze, którą zdobyły w hierarchii światowej. Niektó-

rych podstaw brakować im będzie bodaj zawsze — np. bogactwa, gdyż kraj ten wydaje się bodaj „nieuleczalnie” pozbawionym bardzo ważnych surowców.

Otóż w wywodzie tym podkreśliliśmy wyrazy: brak posiadłości kolonialnych. Kolonie są przedmiotem głównej zawiści Włoch wobec Francji. Tworzyło to temat drażliwy, w najlepszym razie omijany w prasie francuskiej. Teraz tenże sam numer „Le Temps” obok przelotnej niby uwagi swojego korespondenta podaje w skrócie telefonicznym artykuł z „Corriere Padano”, który wyraża się sympatycznie o zasadzie zbliżenia Włoch i Francji ale... po wyrównaniu pewnych rachunków. Chodziłoby o kompensaty kolonialne. Opinia francuska wyklucza tu — wprawdzie — wszelkie terytoria, które należały do Francji już przed wojną. Pozostałyby „mandaty” (tak nazywają się posiadłości, które po wojnie utraciły Niemcy i Turcja i które tytułarnie należą do Ligi Narodów).

Ale bądź co bądź — dorzucą pismo włoskie — opinia francuska — co tworzy objaw symptomatyczny zaczyna się godzić z myślą o ustąpieniu czegoś Włochom.

Oczywiście — dodamy — próby pojednawcze Francji z Włochami byłyby z punktu widzenia Francji odpowiedzią na obecną szorstką, względnie prowokacyjną politykę niemiecką, spekulującą właśnie na stanie załargu włosko-francuskiego.

Po mowie Herriota, który na kongresie radykałów wyraził życzenie, aby doszło do zbliżenia obu państw cytowane przez nas „napomknienia” mają pewną wymowę.

Rozumie się, plany francuskie mogą rozbić się o chorobliwy imperjalizm faszystowski. W prasie włoskiej niema wolnej dyskusji, któraby ułatwiała orientację. Nieco — czy zupełnie beztendencyjnego? — światła rzuca na uroszczenia faszyzmu wobec Francji list z Rzymu dr. Kurta von Sutterheima przesłany do „Berliner Tageblattu”. Jego wrażenia opiewają tak pesymistycznie:

„Zbliżenie włosko-francuskie jest tylko marzeniem. Bo Włochy, które wogóle nie cierpią na zbyt skromności, mają w kieszeni taki spis żądań, o jakiego zaspokojeniu żaden rząd francuski myśleć nie może. Chcą one ni mniej, ni więcej, tylko italyzacji Tunisu, konsolidacji interesów włoskich we Francji południowej, równości flot wojennych, jeziora Czadu (centralny Sudan — Afryka północna) i może nawet mandatu w Kamerunie”.

## Niezdobyta twierdza

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 18 listopada.

Proletariat wiedeński święci corocznie dzień 12 listopada jako rocznicę swego historycznego czynu: zburzenia monarchji i stworzenia republiki. Nie jest to dlań święto radości, lecz święto wspomnienia rewolucyjnego czynu, święto walki o przemianę dziś jeszcze burżuazyjnej republiki, na socjalistyczną republikę proletariatu.

W bieżącym roku po raz pierwszy od 14 lat profaszyzowski rząd Dollfusa zamierzał na podstawie osławionego dekretu komisarza bezpieczeństwa majora Feya, odebrać robotnikom wiedeńskim ich niezaprzeczone prawa, przez zakaz tradycyjnego, manifestacyjnego pochodu. Stanowczo postawa socjaldemokratycznego proletariatu, który z całym zapalem przyjął wydane przez partję hasło: robotnicy Wiednia będą maszerować bez względu na wszelkie nakazy i zakazy ministerjalne zrobiła swoje. Rząd ustąpił i na dzień 12 listopada cofnął dekret zakazujący socjalistycznych manifestacji.

I pochód manifestacyjny wiedeńskiego proletariatu odbył się. Poważny i potężny, zarówno wprost olbrzymią, kilkuset tysięczną, siłą jak i bojową postawą, przeszedł on najśmielsze nawet oczekiwania. A wielka prawda, jaką głosił była dla wszystkich zupełnie jasna i zrozumiała. Bo wiedeński robotnik zmanifestował 12 listopada dobitnie i wymownie, że austriacki proletariat, do ostatniej kropli krwi będzie bronił swych socjalnych i politycznych zdobyczy, do ostatniego tchnienia serca będzie walczył o swą przyszłość, o Socjalizm.

Już wczesnym rankiem gromadzą się w punktach zbornych, najczęściej przed Domami Robotniczymi poszczególnych dzielnic, zastępy mło-

dych i starszych towarzyszy. Na ulicach roi się od czerwonych goździków i niezmiernie popularnej antyfaszyzowskiej odznaki: trzech strzał. W dzielnicach robotniczych powiewają czerwone chorągwie. W okolicy ratusza co raz to większe tłumy. U wylotu Placu Ratuszowego, na przeciw gmachu ratusza, obszerne, czerwonym sukmem okryte podjum. Godzina 9-ta. Rozpoczyna się pochód. Na podjum stają wodzowie austriackiego proletariatu z burmistrzem Wiednia tow. Seitzem na czele i gość z Rzeszy Niemieckiej tow. Loebe. Otacza ich las szlendarów dzierzonych przez niebieskobluzych młodych chorążych.

W dwu zastępach wchodzących na plac równocześnie z dwu stron Ringu przeciąga proletariat Wiednia przed swymi przywódcami. W pochodzie niezliczone orkiestry, olbrzymia ilość szlendarów i liczne transparenty. Na nich między innymi napisy: Hände weg von der Republik (Precz z rękoma od Republiki), Republik ist noch nicht viel, Sozialismus ist das Ziel (Republika to jeszcze niewiele, nasz cel to Socjalizm), Kämpft für soziale Republik (Walczyć o społeczną republikę) i t. p. Okrzykom i powitaniom niema końca. Raz po raz przesywają powietrze głośnie okrzyki: Freiheit (Wolność) i Frei Heil (Wolnym cześć), raz po raz nad zalewającym plac i ulice morzem ludzkim wyrasta las mocarnych, na powitanie wzniesionych, pięści. Szczególnie owacyjnie wita tłum Schutzbundowców i Jungfront, czerwonych harcerzy i związek socjalistycznych uczniów szkół średnich, skrwawiony Simmering i socjalistycznych akademików. Wśród cizby znajdują się i przygodni poeci wykrzykujący, ku uciesze masy, przeróżne antyhitlerowskie dwuwiersze. Oto niektóre z nich: „Ausmisten die Nazifaschisten”, albo „Hitler verrecke in eigenem Drecke”,

albo „Wer fürchtet sich vor braunen Mann, niemand” i t. p. Jednym słowem nastrój wspaniały, wprost rzadko spotykany.

Wreszcie o godzinie 12-tej podwójna, bo równocześnie z dwu stron wkraczająca defilada — manifestacja kończy się odśpiewaniem Międzynarodówki, okrzykiem: „Hoch die Internationale!” i w końcu sponlaniczną owacją na cześć tow. Seitz'a.

Popołudniu socjalistyczny proletariat Wiednia zgromadził się na dwu placach sportowych: w olbrzymim zgórą 70.000 osób mieszczącym miejskim stadionie i na Karls Volkert Platz. Podczas gdy na tym ostatnim odbywały się poprzedzone przemową tow. prof. Tandlera, zawody footballowe i piłki ręcznej, na stadionie liczni widzowie mieli możność ponadto oglądać piękne zabawy i marsze czerwonych harcerzy, podziwiać defilującą czerwoną armję złożoną z Schutzbundu (Alarmabteilungen), Jungfrontu i Legji Akademickiej, i wreszcie wysłuchać mów tow. Loebego i Deutscha.

Uroczystości listopadowe robotniczego Wiednia zamknął muzyczno-gimnastyczny wieczór we wielkiej sali Domu Koncertowego i szereg pomniejszych imprez wieczornych urządzonych w poszczególnych dzielnicach.

Czerwona twierdza Wiednia okazała się nie do zdobycia. Fala faszyzmu nie zdołała porwać ani zalać ludności Wiednia. Wiedeńska klasa robotnicza pozostała w olbrzymiej swej większości wierną czerwonym szlendarom wypróbowanej w bojach partji socjaldemokratycznej.

Juliusz Gans.

## Z życia robotniczego

JAK SIĘ W MAGISTRACIE TARNOWSKIM TRAKTUJE ROBOTNIKÓW

Magistrat tarnowski przystąpił do rejestracji bezrobotnych na pomoc doraźną. Na czele tego działu stoi znów z łaski p. Okonia, jak roku ubiegłego, porucznik rezerwy p. Bielamowicz. Pan ten nie szczędzi słów obelżywych dla tych, których rejestruje, jak to miało miejsce w dniu 5 bm. Gdy kobieta, mająca dwoje nieślubnych dzieci, przysłała do niego, żeby ją zarejestrował, p. porucznik wyraził się: „bękartów magistrat ani państwo utrzymywać nie będzie!” Zaś drugi taki pan, który wydaje kobietom kartki na 2-dniową pracę z zapłatą po 120 zł. dziennie, p. Czernoch, sekretarz legji inwalidzkiej, popycha kobiety, wysyłając je do „jasnego pioruna” i strasząc je policją. Komisarzski magistrat cieszy się, że ma takich energicznych wykonawców swej „ideologii”, ale bezrobotni, żądający pomocy doraźnej, lub bodaj dwudniowej pracy, mogą stracić cierpliwość!

ZGROMADZENIA GÓRNIKÓW W BRZESZCZACH

Dnia 9 listopada odbyły się w Brzeszczach dwa zgromadzenia. Przewodniczył tow. Młynarski, sekretarzowali tow.: Waloszek i Michalik. O obecnej sytuacji w górnictwie referował okręgowy sekretarz CZG tow. Papuga. Referent omówił obecną sytuację wogóle, a szczególnie w górnictwie, wykazując rzeczowemi argumentami nędzę, w jakiej są zmuszeni żyć górnicy. Nienasyceń kapitaliści w pogoni za zyskami, nie zadawalniają się obniżkami zarobków robotniczych, lecz jeszcze czynią zapędy na świadczenia socjalne przez zorganizowanych w klasowych Związkach zawodowych robotników wywalczone. W ataku na prawa społeczne robotników pomaga kapitalistom gorliwie sarnacja przez tworzenie demagogicznych „związków”. Referat przyjął burzą oklasków. Następnie omawiano sprawy ubezpieczeniowe związkowe. Referował tow. Bożek i omawiał smutną gospodarkę w Bractwie górniczym i w funduszu zapomogowym. W dyskusji zabierali głos tow.: Stanik, Lyczko, Józefowicz i Barnas, popierając wywody referentów. W toku dyskusji napiętnowano niedbałe traktowanie robotników w Kasie chorych. Ażeby nie być gołosłownym, przytaczamy następujący fakt: Dnia 27 października zgłosił się do p. dra Mazurka, po przepracowanej dniówce tow. Lyczko, który się przeziębził i prosił tegoż p. Mazurka o przepisanie mu odpowiedniego lekarstwa. Niestety, zamiast zaopiekowania się starym robotnikiem, który pracuje w kopalni około 30 lat, otrzymał od dra Mazurka odpowiedź, ażeby przyszedł na drugi dzień przedpołudniem. Kiedy tow. Lyczko tłumaczył się, że w tej porze przyjść nie może, ponieważ jako robotnik warsztatowy jest w pracy zawsze dopołudnia, poradził p. dr. Mazurek Lyczkowi, ażeby sobie zmienił dniówkę! Czytelnicy powyższego pomysłu może, że p. dr. Mazurek był bardzo zajęty innymi chorymi? Nie! Czytał sobie spokojnie „Kurjerka”...

## Politechnika i uniwersytet lwowski

PRZECIW NOWEJ USTAWIE O SZKOŁACH AKADEMICKICH

Ostatnimi dniami senaty politechniki i uniwersytetu we Lwowie przedyskutowały poszczególne ustępy projektu nowej ustawy o szkołach akademickich i zajęły stanowisko krytyczne w stosunku do całego szeregu paragrafów projektu. W szczególności senat politechniki wystąpił przeciw sposobowi wyboru rektora i możliwości usunięcia go w każdej chwili z urzędu.

Senat politechniki zajął również stanowisko krytyczne odnośnie do sposobu mianowania profesorów, podkreślając, że tylko kwalifikacje naukowe kandydata powinny mieć wpływ decydu-

jący na jego nominację. Senat politechniki nie widzi potrzeby zmiany dzisiejszego postępowania przy obsadzaniu katedr, tem więcej, że dzisiejsza ustawa zapewnia ministrowi oświaty dostateczny wpływ na nominację.

Również senat uniwersytetu lwowskiego obradował nad poszczególnymi artykułami ustawy uniwersyteckiej, a opinia senatu uniwersytetu pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem senatu politechniki.

Opinie obu uczelni wyższych lwowskich zostały wysłane do ministerstwa oświaty.

## Złodziej egzekutorem podatkowym...

W piątek odbyła się w lwowskim sądzie grodzkim rozprawa przeciw Karnasiewiczowi Adamowi, oskarżonemu o popełnienie 56 kradzieży. Z aktu oskarżenia wynika, że Karnasiewicz, człowiek młody, pochodzący z średnio-zamożnej rodziny, kradł gdzie tylko nadarzyła się sposobność. Na rozprawie Karnasiewicz przyznał się do trzech kradzieży, prosił jednak o wyrok uwalniający, bo

został teraz egzekutorem państwowym i zarządzenie mogłoby mu zaszkodzić.

To wyznanie zrobiło w sądzie piorunujące wrażenie, a sędzia odroczył rozprawę dla zbadania, czy istotnie oskarżony jest egzekutorem.

Tyłu ludzi porządnych daremnie poszukuje praca, a tu intratną dziś posadę egzekutora otrzymuje pospolity złodziej. Niesłychane!

## Tragiczne dzieje Kasy chorych w Stanisławowie pod rządami sanacji

Przez niespełna dwa lata, po usunięciu „partijnego” zarządu w stanisławowskiej Kasie chorych, rządzą komisarze i sanują tę doskonale prowadzoną dawniej instytucję w nieprawdopodobny wprost sposób.

Pierwszy komisarz Szczęsny rozpoczął urzędowanie od wyznaczenia sobie wysokich apanaży, pobierania odpowiednich do „stanowiska” zaliczek i robienia djet, gdyż ciągle był w rozjazdach. Wyrzucił kilku sumiennych pracowników, aby w ich miejsce przyjąć kosztownych bebesynów. I tak przyjął syna bogatego cukiernika Stańskiego, protegowanego przez BB, a wyrzucił długoletniego kasjera Rosenberga. Usunięto sekretarza, a sprowadzono ze Lwowa bratanka wpływowego adwokata. Ale nie usunięto niejakiego Zipowskiego, który zdefraudował 600 złotych w Związku pracowników. P. komisarz dopomógł defraudantowi zaliczką z Kasy chorych, aby uszedł ręki sprawiedliwości. Nadto przyjęto Mikołaja Kondrata, byłego ajenta policyjnego, indywidualum

karane już dwuletnim więzieniem. Ów Kondrat został kontrolerem pracodawców, uprawiał szantaże, ale sprawę zatuszowano.

Gospodarkę Szczęsnego kontynuował jego następca p. Rajski, który wyrzucił buchalterkę, która pobierała 350 złotych, a sprowadził w jej miejsce przyjaciela z Łodzi za 600 złotych. Gdy przeprowadzono lustrację kasy, zostali usunięci nowy buchalter i ów Stański. Ale znów przemożna protekcja uratowała Stańskiego. Odszedł wreszcie p. Rajski i został Kasie winien 10 tysięcy złotych, zostali winni: buchalter i kasjer, tylko dla ubezpieczonych niema pieniędzy.

Wreszcie na dyrektora przyszedł Dubielecki, który się wstawił w lokalach rozrywkowych Stanisławowa do tego stopnia, że został publicznie spoliczkowany. Musiano go pośpiesznie usunąć, a na pocieszenie władze nadzorcze kazaly mu wypłacić 6000 złotych odprawy.

Kiedy wreszcie skończy się ta radosna twórczość?

## Skutki zmiany ustawy o funduszu bezrobocia

ZWYCIĘSKI STRAJK W CEMENTOWNI SZCZAKOWA

We wtorek 15 b. m. robotnicy zatrudnieni w liczbie około 500 osób w cementowni Szczakowa, na wezwanie Centralnego Związku Robotn. Przemysłu Chemicznego, stanęli do strajku, nie opuszczając fabryki po skończonej pracy o godz. 14.

POWÓD STRAJKU

Dyrekcja fabryki wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom, połowie do 15, pozostałym do 30 b. m. Robotnicy zostali więc zredukowani, i ponieważ nie przepracowali w bież. r. 26 tygodni czyli 156 dni, nie mają prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Robotnicy znaleźli się w tragicznej sytuacji: bez pracy i bez zasiłków około 500 rodzin. Zaplanowało rozgoryczenie. Na zebraniach związkowych (bo na publiczne p. starosta nie zezwolił), robotnicy uchwalili wystąpić do dyrekcji z żądaniem przedłużenia pracy do osiągnięcia 156 dni pracy dla tych robotników, którzy takiej liczby dni nie przepracowali. Dyrekcja żądanie to odrzuciła w sposób bezceremonjalny, a nawet p. dyr. Krudzielski w pewnej chwili, bez uzasadnionego powodu, przerwał konferencję z przedstawicielami robotników, przechodząc do porządku dziennego nad ostrzeżeniem Związku, że między robotnikami panuje duże rozgoryczenie. Tak samo druga konferencja z dyrekcją nie dała wyniku.

Wobec tego Związek był zmuszony wykonać uchwałę robotników o proklamowanie strajku.

OBLĘŻENIE FABRYKI

W dniu strajku wszyscy robotnicy po skończonej pracy pozostali we fabryce, a inni oblegli fabrykę. Władze skonsygnowały około 60 policjan-

tów, przyjechał na miejsce p. starosta dr. Łęcki, inspektor pracy p. dr. Królikiewicz; wezwano delegację robotników na konferencję do dyrekcji i po długich pertraktacjach o godz. 11 w nocy podpisano protokół, mocą którego dyrekcja zobowiązała się zatrudnić nadal około 300 robotników, aż do osiągnięcia 156 dni, poczem na ich miejsce przyjąć innych do odrobienia na zasilek. Nadto zwolnieni otrzymają kredyt w konsumie fabrycznym w wysokości: samotni — na 40 zł., żonaci posiadający do dwojga dzieci — na 80 zł., posiadający więcej dzieci — 100 zł. Z kredytu tego dyrekcja darowuje 5.000 zł., a resztę potrąci z zarobków robotnikom w przyszłym roku po uruchomieniu. Poza tem wszyscy zwolnieni otrzymywać będą przez czas bezrobocia deputat węglowy w ilości, jak w ubiegłym roku.

Jestto zatem pierwszy strajk, który wybuchł z powodu wprowadzenia noweli do ustawy o funduszu bezrobocia, pozbawiającej zasiłków dużą część robotników. Takich strajków będzie prawdopodobnie więcej, bo robotnicy pozostawieni bez zasiłków, nie będą spokojnie zносили głodu.

Tak, tak... P. poseł Bogdani, kilka dni temu na wiecu w Krakowie (w Dębniakach) przyznał publicznie, że ostatnia nowela do ustawy o funduszu bezrobocia okaże się trudną do zastosowania w praktyce.

ZAMIENIŁ STRYJEK ZA SIEKIERKĘ KIJEK

Słów kilka o sanacyjnym związeku w Szczakowej. Był ZZZ, ale po morderstwie Czumy oficjalnie się zlikwidował. Członkowie ZZZ uchwalili votum nieufności p. posłowi Gdułi z BB w takiej formie, że „ma się więcej nie pokazywać w

cementowni”, a z sekretarzem ZZZ, Raczkowskim prościej się załatwili, bo wygwizdali go ze zgromadzenia i przepędzili. Ale na miejsce ZZZ postanowiono stworzyć związek frakcji. W tym celu przyjechał p. Nowak, portjer z cementowni Wysoka. Robotnicy wiedzą jednak, że frakcja i ZZZ, to jedno, mówią więc o tej przemianie, że „zamienił stryjek za siekierkę kijek”, bo ZZZ zakładał Czuma, były komunista, a „frakcję” zakłada teraz Nowak, przyjaciel Czumy i także był komunista. Ale ten sanacyjny kramczek nie posiada żadnych wpływów między robotnikami, natomiast posiada jedną bardzo cenną rzecz... nienawiść całego ogółu robotniczego. Poza zarządem, który reprezentuje swoje własne mało szanowne osoby, nikogo więcej ten związek nie reprezentuje.

POKORNE CIELE DWIE MATKI SSIE

Ale ponieważ paru tych osobników wyznaje „obowiązującą ideologię” więc są dobrze widziani u władz i w dyrekcji, są wspierani i piastowani, jako, że „pokorne ciele dwie matki ssie”. Mimo jednak tego „pokarmu” małe bebe wiednie i schnie.

Podczas strajku, mimo sprzeciwów delegatów robotniczych, zaproszono także do stołu na konferencję „małe bebe”. Niech się nazywa, że ono jeszcze żyje i reprezentuje robotników.

Ale i klasowy Związek rob. przem. chemicznego nie może się skarżyć na „gorzki chleb opozycji”, bo i on się cieszy opieką władz, mianowicie: a) na zebraniach członków odbywa się kontrola legitymacji członkowskich z troską, aby wszyscy obecni posiadali członkowskie legitymacje, b) ze względu na spokój i bezpieczeństwo obywateli rozwiązuje się publiczne zgromadzenia, c) albo z powodu braku adresu zwołującego nie zezwala się na zgromadzenia (pismo starostwa z dn. 3 bm.), d) protokoły, grzywny, lub areszt na członków zarządu Związku z powodu niestosowania się do zarządzeń władz lub innych wykroczeń.

To też nie skarżymy się, bo tego rodzaju opieka otworzyła robotnikom oczy na różnicę pomiędzy socjalistycznym Związkiem a sanacyjnym, i zacieśniła węzeł solidarności robotników oraz skupiła ich pod sztandarem socjalistycznej organizacji Związku rob. przemysłu chemicznego.

Z. Bocian.

## Przegląd gospodarczy

SYTUACJA GOSPODARCZA W OŚWIETLENIU PREZESA KRAKOWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁO-HANDLOWEJ

Na plenarnym zebraniu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w dniu 15 bm. wygłosił prezes Tadeusz Epstein, wszczynając dyskusję budżetową, dłuższe przemówienie, w którym omówił obecną sytuację gospodarczą okręgu Izby, oraz wynikające z niej wskazania. Po raz trzeci — mówił prezes Izby — przedkłada przedyżm budżet „głodowy”, który w ciągu ostatnich 3 lat uległ redukcji o około 100.000 zł., co przy globalnej kwocie około 450.000 zł. stanowi bardzo poważną różnicę. Mowca podkreślił konieczność odróżnienia nadziei polepszenia się na najbliższą przyszłość od bieżącej rzeczywistości, która jest ciężką i trudną.

Mowca przy sposobności ostatniego pobytu w Warszawie przedłożył petycję Izby o wstrzymanie na okres stagnacji zimowej, a więc do maja 1933 ściągania zaległości z lat ubiegłych tak podatkowych, jak i socjalnych od przedsiębiorstw, uszczuplających bieżące podatki i opłaty socjalne. Koniecznym jest też przyjęcie ze stosunkowo niewielką pomocą kredytową w formie czy to kredytu gotówkowego czy też ewent. gwarancji wszystkim przedsiębiorstwom, które bez takiego podtrzymania właśnie u progu wzmocnienia swej egzystencji musiałby się zalać. Utrzymanie tych wszystkich placówek przy życiu drogą tej wzmoczonej pomocy jest konieczne, bo właśnie faktem przetrwania do obecnej chwili wykazały one pełną swą żywotność i gospodarcze prawo do egzystencji. A ofiar, które zasługiwały na lepszy los — już dość padło.

Następnie prezes Epstein poświęcił parę uwag wzajemnemu stosunkowi zasadniczych działów gospodarstwa narodowego.

Przechodząc do omówienia szczegółowych zagadnień, prezes Epstein omówił sytuację ruchu turystycznego i zdrojowicznego w okręgu Izby. Jakkolwiek ruch turystyczny jest niewątpliwie rzeczą sportu, tak jak zdrojownictwo ma na celu zdrowie, to jednak wyciskają one swe piętno na stosunkach miejscowych i wywołują ożywienie przemysłu i handlu. Odpowiednio zorganizowany ruch turystyczny i uzdrowiskowy przyczynia się do utrzymania egzystencji całej i to wysokiej

liczby warsztatów pracy. Na tem polu Izba może się obecnie już pochłubić rezultatami swych usiłowań. Droga interwencyj i konferencyj udało się doprowadzić do zbliżenia świadczeń przemysłu i handlu turystycznego i zdrojowiskowego do wymagań i możliwości klienteli.

Kończącą część przemówienia poświęcił prezes Epstein doniosłej sprawie o charakterze organizacyjnym, a dotyczącej złączenia Izb przemysłowo-handlowych Rz. P. w przymusowy ich związek. Inicjatywa w tym kierunku dała się zauważyć od dawna i mimo całej niepopularności tej myśli doprowadziła do opracowania odpowiedniego projektu ustawy.

Ostatni zjazd związku Izb był poświęcony obradom nad tym projektem. Wniosek o zaapelowanie do rządu o odstąpienie od myśli przymusowego Związku Izb — jednomyślnie został przyjęty.

W końcu prosił mowca o przyjęcie przedłożonego budżetu, w czym widzieć będzie wraz z całym zarządzeniem Izby, aprobatę poglądów i dotychczasowej działalności.

## TELEGRAMY

### „PONAD ŚNIEG BIELSZY“ SENATOR WYROSTEK

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). Dzisiejsza „Iskra“ ogłasza wyrok sądu partyjnego BB w sprawie senatora z BB dra Wyrostka. Sąd ten stanowią: senator Artur Dobiecki, senator Józef Sypniewski i pos. Starzak, wszyscy z BB. Zgodnie z powszechnym oczekiwaniem wydano wyrok uniewinniający. Orzeczenie orzeka, że p. Wyrostek nie nadużył swego stanowiska senatorskiego i nie popełnił nic, coby ze stanowiskiem senatora i obywatela było niezgodne.

W kołach politycznych wyrok tego sądu partyjnego BB przyjęto komentarzem z trzech słów: „Bielszy ponad śnieg“.

### SANACYJNY ORGAN KRYTYKUJE BUDŻET SANACYJNY

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). „Przegląd gospodarczy“, organ Lewjatana, zawiera w ostatnim numerze omówienie preliminarza budżetowego na r. 1933-34, oraz expose ministra skarbu p. Zawadzkiego. Autor artykułu stwierdza, że cyfry preliminarza po stronie dochodów i wydatków są zupełnie nieradne. Sejm winien gruntownie przeksztalczyć cały preliminarz, celem przy stosowania go do rzeczywistości. Parlament ma prawo i obowiązek wiedzieć, jakimi możliwościami dysponuje rząd dla pokrycia nieuniknionego deficytu, zwłaszcza że wyjaśnienia p. Zawadzkiego na temat rezerw skarbowych i ich płynności były bardzo ogólnikowe.

### ADMINISTRACJA SEJMU WYRZUCA LUDZI NA BRUK

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). „Wieczór Warszawski“ donosi, że ubiegłej nocy dziwiwienie przechodniów wywołał młody człowiek siedzący na ulicy na krześle obok swoich rzeczy, porzucanych na bruku. Okazało się, że młody człowiek Władysław Bartosiewicz jest bezrobotny, ma żonę i 6-letniego synka. Przed paru laty był wrotnym sejmowym, ale został zredukowany. Wtedy przeniósł się do swego ojca, który jako członek straży marszałkowskiej miał mieszkanie w gmachu sejmowym. Ojciec, b. więzień polityczny, z powodu choroby opuścił mieszkanie, w którym pozostał młody Bartosiewicz z rodziną. Staral on się o mieszkanie, bez skutku. Wczoraj straż marszałkowska bez wyroku sądowego wyrzuciła jego rzeczy na bruk, nie pozwolono mu nawet pozostać w bramie, ani przed domem sejmowym siedzieć.

### O OBNIŻKĘ CZYNSZÓW W DOMACH ZUPU

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). Minister opieki społecznej przyjął wczoraj delegację lokatorów domów ZUPU w Katowicach i Król. Hucie, która przedłożyła memoriał domagający się obniżki czynszów o 40 procent.

### DALSZE OBNIŻENIE CENY PAPIERU

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). Dnia 29 bm. odbędzie się posiedzenie rady „Centropapieru“, na którym rozważana będzie możliwość dalszej obniżki cen niektórych cen papieru.

### CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 19 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu 10.000 zł. wygrał nr. 8779; po 5.000 zł. nra 71165 i 118016; po 1.000 zł. nra 59478, 75947, 85430, 97927, 141968 i 147278.

## Długa rozmowa Hindenburga z Hitlerem

ALE JESZCZE BEZ REZULTATU

Berlin, 19 listopada. Przywódca narodowych socjalistów Adolf Hitler został dziś w południe przyjęty przez prezydenta Hindenburga na zapowiadanej konferencji w sprawie sytuacji politycznej. Bezpośrednio przed wizytą Hitlera przybył do kancelarii prezydenta prezydent Reichstagu Goering, który odbył informacyjną rozmowę z sekretarzem stanu w kancelarii prezydenta Meissnerem, poczem udał się do hotelu „Kaiserhof“. O godz. 11'30 zjechał Hitler autem pod pałac prezydenta, gdzie tłumy jego zwolenników zgromadziły mu owacyjne powitanie. Rozmowa Hitlera z Hindenburgiem, prowadzona przeważnie w cztery oczy, trwała przeszło godzinę. Na ulicy zbierał się tymczasem coraz większy tłum hitlerowców, którzy entuzjastycznie się widokiem swego wodza do tego stopnia, że auto jego z trudem tylko przeciskało się przez ulicę. Tłok taki panował na całej przestrzeni między pałacem prezydenta a hotelem „Kaiserhof“. — Z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, że Hitler w dalszym ciągu podtrzymuje żądanie otrzymania kanclerstwa.

Berlin, 19 listopada. Konferencja prezydenta Hindenburga z Hitlerem trwała dokładnie 70 minut. Kola poinformowane potwierdzają, że rozmowa prowadzona była najpierw w cztery oczy, później wziął w niej udział również sekretarz sta-

nu Meissner. Wedle komunikatu oficjalnego rozmowa poświęcona była jedynie wzajemnej wymianie zdań i poglądów i będzie kontynuowana w następnym tygodniu.

Berlin, 19 listopada. Popołudniu przyjął prezydent Hindenburg przywódcę bawarskiej partii ludowej Schaeffera, a temsamem zakończył pierwszy etap rokowań w sprawie sytuacji politycznej. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że wątpliwe jest, aby Hindenburg dalsze rozmowy prowadził osobiście. Ma on zamiar wyřęczyć się w tem przez wyznaczoną przez niego osobę. Komunikat agencji oficjalnej głosi, że Hitler nie wchodzi w tym wypadku w rachubę, ponieważ nie chce pertraktować z partjami. Wynikałoby z tego, że Hindenburg w toku dzisiejszej rozmowy proponował Hitlerowi podjęcie w jego imieniu rokowań z przywódcami partji. Dowodziłoby to, że jednak Hindenburg skłania się do możliwości powierzenia kanclerstwa Hitlerowi. Pozatem sfery poinformowane donoszą, że między Hindenburgiem a Hitlerem istnieją pewne różnice w kwestji dalszego rozwoju polityki wewnętrznej. Różnice nie wydają się jednak nie do przezwyciężenia, skoro rozmowy między nimi nie zostały zerwane i będą w przyszłym tygodniu kontynuowane. Sam ten fakt uważają sfery miarodajne za pozytywny wynik dzisiejszych rozmów.

### „FIGARO“ O P. BECKU

Paryż, 19 listopada. „Figaro“ zamieszcza dłuższy artykuł, w którym poddaje bardzo krytycznej ocenie osobę nowego polskiego ministra spraw zagranicznych p. Becka. „Figaro“ przytacza cały szereg zarzutów odnośnie do p. Becka, których ze względów cenzuralnych nie można powtórzyć w polskiej prasie.

### ŻONA DYPLOMATY POLSKIEGO PRZYŁAPANA NA PRZEMYŚNICTWIE

Wiedeń, 19 listopada. Na dworcu kolejowym w Gmünd podczas kontroli paszportów przyłapano żonę pewnego attache przy tutejszym poselstwie polskim na usiłowanie przemycania większej ilości dewiz zagranicznych do Czechosłowacji. — Nerwowe zachowanie się tej pani zwróciło uwagę urzędników celnych, którzy poddali ją następnie rewizji osobistej. Znalaziono przy niej 190 tysięcy szylingów, 25 tysięcy koron czeskich, 2.860 franków szwajcarskich, 680 dolarów, 700 guldenów holenderskich, oraz czeki wystawione na banki amerykańskie.

### RZĄD AUSTRAJSKI PRZYGOTOWUJE POŁĄCZENIE Z BAWARJĄ?

Monachjum, 19 listopada. „Muenchener Neueste Nachrichten“ donoszą, że premier rządu bawarskiego dr. Held wyjechał do Salzburga, gdzie odbędzie konferencję z kanclerzem austriackim drem Dollfussem i kilku wybitnymi członkami austriackiej partji chrześcijańsko-społecznej. — Inicjatywa do tego spotkania wyszła ze strony austriackiej i wedle wymienionego dziennika zmierza do nawiązania ściślejszej współpracy między pokrewnymi partjami Austrii a Rzeszy.

### NOWY PARLAMENT NIEMIECKI

Berlin, 19 listopada. Wedle oficjalnego obliczenia podczas wyborów do Reichstagu w dniu 6 bm. oddano ogółem 35.471.745 głosów. Ostateczny podział mandatów jest następujący: hitlerowcy 196, socjalni demokraci 121, komuniści 100, centrum 71, niemiecko-narodowi i niemiecka partja ludowa razem 63 mandaty, bawarska partja ludowa razem z partją gospodarczą 20, partja państwowa 2, chrześcijańsko-społeczni razem z Hannoverczykami 6, partja chłopska razem z Landvolkiem 3, wirtemberska partja chłopska 2 mandaty. Nowy Reichstag liczyć będzie 584 posłów.

### FRANCJA PRZECIW PLANOWI ANGIELSKIEMU

Paryż, 19 listopada. Powracając jeszcze do projektu angielskiego w kwestji rozbrojenia, „Echo de Paris“ pisze: Francja nie odmawia Anglii prawa do jej floty. Z jakiej więc przyczyny odmawia Anglii Francji prawa do zachowania swej zdolności obronnej? We wrześniu Niemcy pokazały konferencji rozbrojeniowej plecy, aby groźbami osiągnąć to, czego nie mogły zdobyć wymową, a Anglija natychmiast pospieszyła z ustaleniem wysokości okupu, oczywiście kosztem Francji. Nie można się dziwić, gdyby idąc za przykładem Niemiec zadecydowała teraz Japonja, że najlepszym środkiem zmuszającym Ligę Narodów do kapitulacji jest pokazanie jej pleców.

Również „Journal“ występuje przeciw projektowi rządu angielskiego, podkreślając, że zawiera on bardzo niebezpieczne postanowienia rozbrojenia, które w razie ich realizacji byłyby zdolne doszczętnie zniszczyć francuskie rezerwy bezpieczeństwa.

### CEL PLANU ANGIELSKIEGO: ZADOWOLIĆ NIEMCY

London, 19 listopada. Odpowiadając listownie na memoriał angielskiej Unji przyjaźni Ligi Narodów w sprawie rozbrojenia, wicepremier Baldwin podkreśla, że najważniejszym zadaniem angielskiej polityki rozbrojenia jest, aby żądanie równouprawnienia Niemiec nie doprowadziło do zwiększenia zbrojeń niemieckich, lecz do obniżenia zbrojeń innych państw. Najważniejszą kwestją chwili obecnej jest nie to, czy projekt Hoovera lub plan francuski zostanie przyjęty w całej osnowie, lecz przedewszystkiem jak zadowolić żądania Niemiec, aby je skłonić do powrotu na konferencję rozbrojeniową. Przedkładając swój projekt konferencji rozbrojeniowej, miał rząd angielski ten właśnie cel na oku.

### BOMBY W HISZPANJI

Paryż, 19 listopada. Przed pewnym składem mebli w Barcelonie wybuchły wczoraj dwie bomby, wskutek czego 14 osób odniosło rany.

### WIĘKSZOŚĆ DEMOKRATYCZNA W PARLAMENCIE AMERYKAŃSKIM

Nowy Jork, 19 listopada. Wedle ostatecznego oficjalnego obliczenia głosów nowa Izba reprezentantów liczyć będzie 314 demokratów, 116 republikanów i 5 farmerów. Senat składa się z 59 demokratów, 36 republikanów i jednego farmera. Kongres amerykański (Izba i Senat) w nowym składzie zbierze się dopiero w dniu 4 marca 1933.

### WOJNA PARAGWAJU Z BOLIWIĄ

Nowy Jork, 19 listopada. Z La Paz donoszą, że podczas walk na terenie Gran Chaco w ciągu ostatnich 3 dni wojska paragwajskie straciły przeszło 2 tysiące żołnierzy w zabitych i rannych. Mimo tak wielkich ofiar wojskom paragwajskim nie udało się zdobyć twierdzy Bocqueron.

## Z kraju i ze świata

„CIENKIE“ JUŻ SIĘ UKAZAŁY. Monopol tytoniowy wypuścił na rynek pierwszy transport nowego gatunku papierosów t. zw.: „Cienkich“, które kosztują po półtora grosza za sztukę.

P. STPICZYŃSKI ODŻYŁ. Donieśliśmy wczoraj, że wydawnictwo warszawskiego „Kurjera Porannego“ w drodze licytacji przeszło w ręce spółki, którą firmuje p. Wiewiórski. Obecnie wychodzi na jaw, że za p. Wiewiórskim stoi b. redaktor „Głosu Prawdy“ p. Wojciech Stpiczyński, który ma objąć kierownictwo redakcji „Kurjera“. Dotychczasowy redaktor dr. Włoch, jak donieśliśmy, zakłada konkurencyjne pismo „Nowy Kurjer Poranny“, dla którego obecnie poszukuje lokalu i drukarni.

**OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS  
WE LWOWIE**

zwołuje w piątek 25 bm. o godz. 6'30 wieczorem  
w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

**DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE  
PARTYJNE**

Na porządku dziennym: referat delegata Centr.  
Kom. Wyk. PPS, sprawozdania poszczególnych  
działów pracy organizacyjnej i wybory do nowych  
ciał partyjnych.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek  
obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji  
partyjnej.

B. Skalak, sekr. J. Szczyrek, przew.

**KRONIKA**

**TEATR WIELKI**

Niedziela godz. 3'30: „Marjusz“ (ceny niż.); godz.  
7'30: „Zbyt prawdziwe żeby było dobre“ Abona-  
ment 3.  
Poniedziałek: Występ Piccavera.

**TEATR ROZMAITOŚCI**

Niedziela godz. 12: „Pinokio“ bajka dla dzieci; godz.  
3'30: „Olimpia“ (ceny niżone) (Abon. 1); godz.  
7'30: „Pocałunek przed lustrem“ (Abonament 3).  
Poniedziałek: „Olimpia“.  
Wtorek: „Pocałunek przed lustrem“.

**COLOSSEUM**

Film „Samotni“ i rewia „Tęcza nad Lwowem“.

**U DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY**, stosuje się rano  
szklanczkę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Jó-  
zefa“ i przy użyciu takowej, jej czyszczące działanie  
na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt  
i chłopców, daje zbawienny skutek. Żądać w aptekach.

**REWIA SEMPOLIŃSKIEGO W COLOSSEUM**. Dział  
w niedzielę rewia pt. „Tęcza nad Lwowem“ pod kier.  
art. Ludwika Sempolińskiego w znakomitem wykona-  
niu Janiny Sokółowskiej, Janiny Kozłowskiej, Ludwika  
Sempolińskiego, Stefana Laskowskiego oraz zespołu re-  
wielersów. Na ekranie erotyczny dramat pt. „Samotni“.  
Początek seansów godz. 4-ta, a ostatniego 9 wiecz.  
Ceny miejsc od 80 gr. do 2 zł. łącznie z garderoba.  
Sala ogrzana.

**ROZSZERZENIE SKLEPU DEL-KA**. Mimo  
krytycznego czasu i przesilenia gospodarczego fir-  
ma Del-ka przebudowała swój lokal przy ul. Le-  
gionów 13. Przebudówka jest dziełem wysiłku  
pracy rąk i mózgu pracownika polskiego. Grze-  
czna obsługa, olbrzymi wybór obuwia skózanego  
i gumowego oraz pończoch po cenach przystęp-  
nych sprawia, że w sklepie Del-ki jest zawsze  
pełno kupujących. Zaznaczyć należy, że firma po-  
wyższa stanęła na czele organizacji przemysłu  
rodzimego, a modele „chluba przemysłu rodzi-  
meo“ przewyższają zagraniczne wzory.

**SPROSTOWANIE**. — Z dyrekcji tramwajów  
lwowskich otrzymujemy sprostowanie, że tram-  
waje nietylko nie są winne za prąd elektryczny,  
ale elektrownia jest winna tramwajom około 100  
tysięcy złotych, że p. dyr. Barwicz na własny  
koszt jeździł zagranicę i żadnego rachunku za  
wyjazd zakładom nie przedkładał.

**SAMOBÓJSTWO** przez powieszenie się na ra-  
mie od okna popełnił Cilewski Jan Kazimierz, po-  
borca akcyzowy. Powodem nieuleczalna choroba  
raka.

**USIŁOWANY MORD W ZBOISKACH**. Sołz-  
aniów Piotr, zamieszkały w Zboiskach, znany zło-  
dziej mieszkaniowy żył w niezgodzie z Stanisła-  
wem Wirgą. Wczoraj przyszło do sprzeczki mię-  
dzy Sołzaniowem a Wirgą, która wkrótce prze-  
mieniła się w bójkę, w czasie której Sołzaniów  
wyjął rewolwer i strzelił do Wirgi, raniąc go  
lekką w rękę. Wirgą zaopiekowało się pogotowie  
a Sołzaniowa osadzono w aresztach.

**W ARESZTACH POLICYJNYCH** osadzono:  
Racina Juljana za kradzież na szkodę Wołosiań-  
skiego Grzegorza i Kikinis Rozalji, — Frenkla  
Marka Jakóba za kradzież garderoby na szkodę  
Dudy Tekli z Woli Starzyskiej, — Łozińskiego  
Michała z ul. Źródlanej za kradzież narzędzi ko-  
walskich na szkodę Leszka Józefa z ul. Szpitalnej.

**OKRADZIONY**. Dr. Hirschendorfer Arnold z  
ul. Kościuszki został okradziony przez nieznaną  
osobników z trzech pierścionków wysadzanych  
brylantami wartości około 1.500 zł.



**FABRYCZNY SKŁAD  
ŁÓŻEK METALOWYCH  
I WÓZKÓW DZIECINNYCH  
WOŁKOWYSKI**

**Lwow, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.**

Ceny ściśle fabryczne.

**UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.**

**JAKO PODEJRZANYCH O KRADZIEŻ** osa-  
dzono w aresztach: Schwarca Salomona z ul. Peł-  
tewnej, Gabla Jonasa z ul. Źródlanej, Zwerlinga  
v. Pocha Naftalego z ul. Pełtewnej, Kohla Leona  
z ul. Jabłonowskich, Dziedzica Karola z Hołoska,  
Janusza Stanisława, oraz Solubowicza Pańka za  
niebezpieczne pogroźki przeciw Romańczukowi  
Janowi.

**Szubrawców, nieponiów i ich podłości**  
Nasz dziennik chłoscze codzieln bez litości

**Z SALI SĄDOWEJ**  
—  
**ECHA WSTRZĄSAJĄCEJ ZBRODNI  
W ZNIESIENIU**

W trzecim dniu rozprawy przeciw domniema-  
nym mordercom rodziny Gruberów zeznawali  
funkcjonariusze policyjni, którzy bądź przesłu-  
chiwali Figurskiego po aresztowaniu, bądź też  
byli obecni przy przesłuchiowaniu. Wszyscy ci  
świadkowie zaprzeczają, by Figurski pod wpły-  
wem bicia przyznał się do zbrodni.

Nadkom. Schwarz zeznał, że początkowo poli-  
cja była na mylnym tropie, aresztowano wów-  
czas dwóch robotników z huty szklanej, lecz dla  
braku dowodów zwolniono ich. Figurski — opo-  
wiada świadek — został aresztowany w kilka ty-  
godni po zbrodni na skutek doniesienia blacha-  
rza Buchholza, który w przeddzień i w dniu za-  
mordowania rodziny Gruberów widział Figur-  
skiego kręcącego się w pobliżu ich domu. Figur-  
ski — mówi świadek — zeznał gładko, tak, że  
świadek zapytał go, czy nie był bity. Lecz Fi-  
gurski dał odpowiedź przeczącą.

Przew. do osk. Figurskiego: Dlaczego pan się  
nie żalił przed sędzią śledczym, że pana bili młot-  
kiem?

Osk. Figurski: Czekalem aż nadkom. Schwarz  
tu przyjdzie...

Przew.: A kto pana bil tym młotkiem?

Osk.: Wywiadowca Kuszlik, Hirny...

Przew. w tem miejscu wzywa wyw. Hirnego,  
który przysłuchuje się rozprawie, aby wydalil się  
z sali.

Obr. Taenzer: Czy nie zaintrygowalo pana to,  
ze Figurski w centymetrach podal dlugosc mlota,  
ktory zostal znaleziony na miejscu zynu?

Sw. Schwarz: Wlasnie dlatego pytalem, czy go  
nie bili.

Wyw. Rysiecki opisuje rowniez moment przy-  
znania sie Figurskiego. Pytalem go — zeznaje  
swiadek — dlaczego to zrobil, Figurski odpowie-  
dzial na to: „Ja nie wiem, co mi sie stalo. Ja juz  
wszystko powiedzialem. Niech oni (wspoloskarze-  
ni) dalej mowia.“

Przew.: Nie skarzyl sie, ze go bito?

Sw.: Nie skarzyl sie. W pewnej chwili powie-  
dzial Figurski: „Co mi zrobia, ja i tak z tego sie  
smieję“.

Silnie obciazajace zeznania zlozyl sublokator  
oskarzonego Mikulaka — Doliński. Opowiada on,  
ze po wieczery wigilijnej wszyscy trzej oskarze-  
ni wyszli okolo godz. 8 wieczor i nieobecność ich  
trwala wtedy okolo poltora godziny. (Mord zo-  
stal popelniony miedzy godz. 8'15 a 9'15). Swia-  
dek charakteryzuje Mikulaka, jako zlego czlowieka.  
Cieszyl sie, gdy komus cos zlego zrobil. Zle  
obchodzil sie z dzieckiem, czekal na jego smierc.  
W istocie, dziecko po pewnym czasie zmarlo.  
Swiadek mowi dalej, ze Mikulak znecal sie nad  
swinkami morskimi i krolnikami, ktore chowal.  
Szczegolna radosc sprawialo mu, gdy zwierzeta  
te cierpialy.

Swiadek Dolińska twierdzi stanowczo, ze grze-  
bień, papierosnica i rękawiczki, znalezione na  
miejscu zbrodni widziala w mieszkaniu Mikula-  
ków. Rowniez mlot, ktorym zamordowano Gru-  
berów zdaje sie jej podobny do tego, jaki widziala  
u Mikulaków.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedzialek.

**TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU  
ROBOTNICZEGO WE LWOWIE**

urządza w niedzielę 20 b. m. w sali żółtej Izby  
handlowo-przemysłowej  
**PORANEK MUZYCZNO-WOKALNY.**

Udział wezmą: Chór Robotniczy, Kwartet smy-  
czkowy, p. Janusz Strachocki, art. teatrów miej-  
skich (deklamacja poezji proletarjackiej Włady-  
sława Broniewskiego). — Początek o godzinie 11  
przedpoł. Ceny miejsc: I 99 gr., II 49 gr., stojące  
30 groszy.

**Z sali koncertowej**  
—  
**TRZECI KONCERT SYMFONICZNY**

Obok potężnej i niedoścignionej uwertury  
Beethovena „Leonora“ nr. 3, główną atrakcją na-  
ogół zajmującego koncertu był Ryszarda Straussa  
poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie“. Może  
dla niejednego bardziej interesujący mógł być  
pianista Claudio Arrau; lecz wobec tego, że soli-  
stów i to pierwszorzędnych mamy dość w impre-  
zie biura koncertowego p. Tuerka, głównym ob-  
owiązkiem orkiestry „Filharmonji Lwowskiej“ po-  
winno być pielęgnowanie wyłączeni muzyki ab-  
solutnej bez udziału solistów, gdyż w symfonie i  
poematy symfoniczne kompozytorowie włożyli  
najpiękniejsze „zdobycze“ geniusza ludzkiego.

„Duchowy“ wyznawca Liszta i Wagnera, Ryszard  
Strauss, w poemacie symfonicznym „Śmierć i wy-  
zwolenie“ był pod wpływem Liszta „Tasso, la-  
mento e trionfo“, lecz zamiast na jedną, specja-  
lną osobę, rozszerzył myśl poetyczną na całą ludz-  
kość i kreślił środkami muzycznymi prawdziwą  
nieodolę bezskutecznie z demonem walczącej ludz-  
kości i wyzwolenie z tego szalu przez ideał, przez  
świętą sztukę. Charakterystyczne tematy, ich  
kontrapunkcyjne łączenie i wspaniała instru-  
mentacja stawiają ten utwór na czele wszystkich  
kompozycji nietylko Straussa, ale i innych współ-  
czesnych muzyków. Dyrygent p. Dotzycki potrafił  
wniknąć w ducha tego wspaniałego utworu i  
wpoić swe trafne myśli na orkiestrę, która wy-  
konaniem tej kompozycji stanęła na wysokim  
poziomie artystycznym.

Schumanna koncert fortepjanowy a-moll miał  
w znanym pianiście Claudio Arrau doskonałego  
wykonawcę. Zwłaszcza część pierwsza i druga  
(intermezzo) były odegrane z poletem i dozwoli-  
liły zaletom artystycznym p. Arrau wystąpić w  
całej pełni. Nowością była suita Kodaly'ego „Hary  
Janos“. Jest to szereg miejscami efektownie in-  
strumentowanych ustępów orkiestralnych; in-  
wencja skąpa, o ile jak przy końcu nie oparta  
na motywach węgierskich, pozostaje bez głę-  
szego wrażenia. Dzieło to warto raz posłuchać;  
ale tylko jeden raz. Grd.

**Czy wiesz?** że już została otwarta pierwszorządna  
**Pracownia Kapeluszy „Kapello“**  
przy ulicy Kętrzyńskiego L. 18  
(obok placu Unji Brzeskiej)

za 2 zł. przerabia i odnawia kapelusze męskie i dam-  
skie na najmodniejsze fasony. — Wykonanie  
bardzo solidne.

**KOMUNIKATY**

**NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW  
PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ** odbędzie się w ponie-  
dzialek 21 bm. o godz. 19 w lokalu ZZK (ul. Gródec-  
ka 69). Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie zar-  
ządu. 2) Sprawa wieceu publicznego. 3) Omówienie  
wniosków na doroczne walne zgromadzenie partyjne.  
Obecność wszystkich członków obowiązkowa. O godz.  
17'30 odbędzie się posiedzenie zarządu dzieln.

**ZARZĄD ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI ODDZIAŁ WE  
LWOWIE** odbędzie posiedzenie w środę 23 bm. o godz.  
7'30 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

# Konflikt w zakładach drukarskich we Lwowie

CZĘŚCIOWY LOKAUT. — OGŁOSZENIE GENERALNEGO PARDONU. — ZGROMADZENIE PERSONALU POMOCNICZEGO

Jak już donosiliśmy, cennik plac drukarzy lwowskich został przez Korporację właścicieli drukarni wypowiedziany z terminem do końca listopada br.

Lecz jeszcze przed upływem terminu wypowiedzenia, pewna część właścicieli zakładów drukarskich ogłosiła lokaut, wypowiadając pracę swoim pracownikom na dni 14. Na czele tych właścicieli stanął p. dr. Jakubowski, który, nie czekając na koniec listopada, już teraz zwolnił z pracy cały personal męski i żeński, zajęty u niego przez długie lata.

Organizacja towarzyszy drukarskich zawiadomiła już o lokaucie Inspektorat Pracy i Zarząd Główny w Warszawie.

Zarząd Organizacji towarzyszy, na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, ogłosił generalny pardon dla wszystkich towarzyszy drukarskich, pozostających poza szeregami zorganizowanych członków.

Dnia 20 bm. odbędzie się w sali „Ognisko” (ul. Piekarska 18) nadzwyczajne walne zgromadzenie Stow. personalu pomocniczego przemysłu drukarskiego, z porządkiem dziennym: Wypowiedzenie

cennika plac przez Korporację właścicieli drukarni. Początek zgromadzenia o godzinie 10:30 przedpołudniem.

## ODEZWA DO TOWARZYSZÓW DRUKARSKICH STOJĄCYCH POZA NASZĄ ORGANIZACJĄ!

Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów „Ognisko” we Lwowie, odbytego dnia 13 bm., oraz w myśl § 37 Regulaminu Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, ogłaszamy niniejszem

### GENERALNY PARDON

Towarzysze drukarscy wykwalifikowani, będący kiedyś członkami naszej Organizacji, albo ci, którzy nie mieli dotychczas możliwości przystąpienia do niej, mogą zgłaszać się o przyjęcie do naszych szeregów.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć świadectwo wypisu — jeżeli patent takowego nie posiada, podać dwóch świadków, stwierdzających wiarygodność zeznań — oraz podać zakład, w którym patent ostatnio pracował lub pracuje.

Przyjęcie dawnych i nowych członków nastąpi wyjątkowo bez uiszczania wpisowego.

Podania wnosić należy osobiście do sekretariatu Organizacji we Lwowie, ul. Piekarska 18, I p. (względnie do Zarządu Filji w Przemysłu lub w Stanisławowie), najdalej do dnia 15 grudnia 1932.

Lwów, dnia 15 listopada 1932 r.

Za Zarząd Organizacji Drukarzy:

A. Martyn,  
sekretarz.

A. Kusyk,  
przewodniczący.

### SPORT

CZARNI—WARSZAWIANKA. Dziś o godz. 11 boisko Czarnych.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodia serc” (Willy Fritsch i Dita Parlo).  
APOLLO: „Niepotrzebna”.  
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.  
CASINO: „Pieśń nocy”.  
CHIMERA: „Kapitan Whalan” (Garry Cooper).  
GRAZYNA: „Ulani, ulani, chłopcy malowani”.  
KOPERNIK: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).  
MARYSIENKA: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).  
MIRAZ: „Trader Horn”.  
OAZA: „Meksykanka”.  
PALACE: „Komenda serc”.  
PAN: „Przeżycia jednej nocy”.  
PASAZ: „Tajemnicza szóstka”.  
PROMIEN: „Legion ulicy” i rewia.  
RAJ: „Księżna Łowicka”.  
STYLOWY: „Rok 1905 — Wygnańcy”.  
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc”.  
UCIECHY: „Najeźdźcy, czwórka piechurów”.

### RADJO LWOWSKIE

Niedziela 20 listopada

10.30: Nabożeństwo. 11.45: Gramofon. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonij. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.35: Skrzynka dla chorych. 16.45: „Kącik językowy”. 17.00: Koncert solistów, w przerwie: „Opieka nad dzieckiem”. 18.00: Transmisja z auli uniwersytetu. 19.00: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Słuchowisko: „Marcowy kawaler”. 20.00—20.40: Recital śpiewaczy. 20.40—22.45: Z Wiednia „Mistrzowie operetki wiedeńskiej”, w przerwie od 22.28—21.40 wiadomości sportowe. 22.45—24.00. Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 21 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Gramofon. 16.00: „O ginących zabytkach Lwowa”. 16.15: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.30: Gramofon. 16.40: „Co widzą oczy nasze w świecie, a czego widzieć nie mogą?”. 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Kolorowy cud” (rzec o twórczości Zofii Stryjeńskiej). — 19.15: Rozmaitości. — 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Gramofon: „Carmen”. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 22.30: ??? Trzy pytańki. 22.50—24.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 22 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Skrzynka techniczna. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Akcja bojowa pod Bezdunami”. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „W czternastą rocznicę”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Instrumenty przyszłości”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert kameralny. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 21.05: Koncert z Warszawy. 21.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Feljton literacki: „Młoda Polska w Monachjum”. 22.15: Koncert kameralny z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

## OGŁOSZENIA

Z powodu kryzysu podaje

### KAWIARNIA IMPERIAL przy ul. Legionów 50

najtańsze ceny od 8-ej rano do 10-tej w nocy, a to:

Kawa biała	54 gr	Ciasto domowe	22 gr
„ czarna	36 gr	Bułka lub chleb	
Herbata	40 gr	z masłem	32 gr
Woda sodowa	14 gr	Kiełbaski z chrzanem	
Śniadanie wiedeńskie	90 gr	lub musztardą	59 gr

Od godz. 10-ej wieczorem koncertuje salonowa orkiestra. — W Barze ceny znacznie niższe. — Za usługę tylko 10 procent.

### OGŁOSZENIE.

Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie zapotrzebują około

**2.500 m sukna**  
koloru popielatego melange

na spodnie zimowe dla funkcjonariuszy.

Szczegółowych informacji udziela **Oddział Zakupów M. Z. E. Lwów, Wólecka 2, I p.** w godzinach urzędowych.

**DYREKCJA M. Z. E.**

Lwów, Wólecka 2.

### Dr. ZOFJA WEPPER

Kosmetyka lekarska od 12—1. Choroby skórne i wener. od 3—4. — **UL. JANOWSKA L. 26, telefon 25—19.**  
Chirurgia estetyczna, leczenie żylaków, diatermia.

koniecznie z tym znakiem!



**KOWALSKINA**  
USUWA NAJUPORCZYWSZE  
**BOLE GŁOWY**  
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA  
„A.P. KOWALSKI” WARSZAWA

**SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW**  
z ogr. odpow.  
we Lwowie  
ulica Bourlardy L. 2  
Telefon Nr. 57-25.

**Łóżka na raty**

Kuchenne 10— zł  
Siatkowe 35— zł  
Mosiężne 150— zł  
Wkłady druciane 25 zł  
TAPCZANY higieniczne 70— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, wiosienne 65— zł. OTOMANY gobelinowe 35— zł.  
KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

**ZAKS, Lwów, Lindego 6**  
Telefon 79-99.

**PROSZEK „KOGUTEK”**  
DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJUPORCZYWSZY  
**BÓL GŁOWY**

**OSTRZEŻENIE.** PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAŹNIE ŻAĐAĆ TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM” GĄSECKIEGO, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU I WYSTRZEĞAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. UPORCZYWIE POLECANYCH, W PODOBNEM DO NASZEGO OPAKOWANIU.

**ODCISKI**  
zgrubiała, skóra i brodawki usuwa bez bólu i bez powrotnie znany od 1/2 wieku

**KLAWIOL**  
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA  
„A.P. KOWALSKI” WARSZAWA

**Węgiel** gruby po 49 zł tona  
kostka I i II po 51 zł „  
orzech I po 47 zł „  
z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**  
Techn.-Handlowe **UL. POTOCKIEGO 9**

### MEBLE I SPRZĘTY

FIRANKI, kapy ręcznej roboty, portjery, brokaty, narzuty, pościel za bezcen — wytwórnia Freiticha, Lwów, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtańiej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

**DZIŚ — NIEDZIELA** przy bufecie: gulasz wołowy, flaczki, beuf Stroganoff, bigos, potrawka z ryżem, wątróbka — porcja tylko 60 gr. Kiełbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. **RESTAURACJA** Kafka-Szkwron, Lwów, Kopernika 3.